Nr. 234. Łódź, Wtorek 27 Sierpnia 1918 r. Rok III.

# Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.
Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.
Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.



FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.": Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

## Ogólno-polski Zjazd nauczycielski w Piotrkowie.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta).

Piotrków, 25 sierpnia.

Onegdaj o godzinie 7 wieczorem zjechała do Piotrkowa delegacja warszawska, a o 9-ej galicyjska. Obie przyjmowane były na dworcu kolejowym przez przedstawicieli komitetu miejscowego z ks. dyr. Janowskim z Piotrkowa i profesorem dr. Karolem Dawidowskim, prezesem Biura szkolnictwa polskiego w Krakowie (Biuro organizuje zjazd).

Lwów reprezentuje najznakomitszy z poetów polskich, profesor uniwersytetu lwowskiego, Jan Kasprowicz.

### Przyjęcie delegatów.

Przyjęcie dla delegatów, których nazwiska podaliśmy w numerze wczorajszym, zorganizowane było znakomicie. Po rozlokowaniu wszystkich w sposób, godny tradycyjnej staropolskiej gościnności, dla zapoznania się wzajemnego przybyłych, urządzona została wspólna kolacja dla wzajemnego zapoznania się uczestników Zjazdu. Nastrój, dzięki gospodarzom, panował niezwykle serdeczny. Czuć było, że obywatele Piotrkowa całem sercem przyjmują u siebie tych szermierzy oświaty w odradzającej się Polsce, na których z nadzieją i wiarą głęboką zwracają się w dobie dzisiejszej oczy całego narodu. Ten pierwiastek miłości i szacunku dla ich pracy tworzył atmosferę niezwykle miłą — i, pomimo podniosłości — szczerą i prostą.

### Nabożeństwo.

Wczoraj, t. j. w niedzielę rano, po wspólnem śniadaniu w sali restauracji Banaszewskiego, delegaci i goście udali się na Mszę świętą do Fary, gdzie zasiedli w ławach i krzesłach, specjalnie dla nich przygotowanych. Powszechną uwagę zwracała skupiona stygmatem myśli głębokiej głowa Jana Kasprowicza.

Mszę śpiewaną odprawił ksiądz - dyrektor Janowski, muzyka i śpiewy kościelne zorganizowane zostały przez dyrektora miejscowego seminarjum państwowego, p. Celejowskiego.

Kazanie wygłosił ks. kanonik Jasiński, członek Rady Stanu. Piękne, pełne patrjotycznego uczucia, słowa jego, głęboko wzruszyły słuchaczów. Treścią przemówienia była zachęta nauczycielstwa do czynu, w którym kryje się odrodzenie Polski.

Obecni byli na mszy: prezydent miasta, p. Nowicki, prezes sądu okręgowego, p. Cybulski, prokurator sądu okręgowego i prezes Rady szkolnej okręgowej, p. Kazimierz Rudnicki, przedstawiciele Rady miejskiej sejmiku powiatowego i licznych miejscowych i okolicznych instytucyj oświatowych i społecznych, inspektor szkolny okręgowy, p. Statkiewicz i wielu przedstawicieli nauczycielstwa miejscowego i zamiejscowego.

### Początek obrad.

O godz. 11-ej w sali T-wa Kredytowego Ziemskiego rozpoczęły się obrady. Zagaił je profesor dr. Karol Dawidowski, witając przedstawicieli miasta, delegatów ministerjum i reprezentantów instytucyj.

### Wybór prezydjum.

Prezydjum ukonstytuowało się, jak następuje: prezes Jan Kasprowicz (Lwów), wice-prezesi: Józef Bojasiński (prezes Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego); Zygmunt Nowicki (prezes oddziału warszawskiego Zrzeszenia polskich szkół początkowych) dyr. Szczurkiewicz, wiceprezes Tow. Pedagogicznego we Lwowie i p. Nowak, prezes Związku nauczycielstwa ludowego w Krakowie. Sekretarzem generalnym jest p. Władysław Kopczewski (Warszawa).

### Przemówienia.

Następnie prezydent miasta, p. Nowicki, powitał zjazd w imieniu zarządu miasta, poczem prezes Zjazdu, Jan Kasprowicz, w krótkiem lecz silnem przemówieniu podkreślił ważność Zjazdu dla twórczych prac Polski i ze smutkiem zaznaczył nieobecność delegatów z Poznańskiego.

Delegat ministerjum W. R. i O. P., p. Nawroczyński, stwierdził, że historyk przyszłej Polski nie będzie mógł zarzucić współczesnemu nauczycielstwu braku poczucia obowiązków narodowych, gdyż zaraz z początkiem wojny zajęło się ono uregulowaniem spraw naszego szkolnictwa. W zastępstwie p. ministra O. P. wyraził on zachętę dla prac Zjazdu; zakomunikował, że wiele z dezyderatów, na Zjeździe poruszanych, zostało już wcielone w życie; wreszcie wyraził obietnicę, że ministerjum weźmie pod baczną, w miarę możności uwagę, opinje Zjazdu.

### Wnioski, referaty i dyskusje.

P. Czesław Drabarek, w imieniu Zrzeszenia nauczycieli szkół początkowych, zgłosił wniosek następującej treści:

„Zjazd stwierdza, że oddanie szkolnictwa polskiego, jak to przewiduje złożony Radzie Stanu przez rząd polski projekt ustroju administracyjnego Królestwa Polskiego — pod zarząd organów administracyjno-politycznych, grozi uzależnieniem wychowaniu przyszłych pokoleń narodu od bieżących tendencyj politycznych, wprowadzeniem walki politycznej do szkolnictwa i w szeregi nauczycielstwa.

Zjazd stwierdza, że zrealizowanie tego projektu byłoby klęską dla spraw wychowania w Polsce i wyraża ufność, że Rada Stanu projektu nie zaakceptuje".

Po gorącej dyskusji, w której wzięli udział pp.: Bykowski, ks. dr. Szulc, Radwan, Nowak i Bojasiński, wniosek jednogłośnie przyjęto.

Ksiądz Gralewski, którego referat o zasadach organizacji szkolnictwa polskiego miał zainicjować Zjazd, licząc się z czasem i wielką ilością spraw, które Zjazd winien rozstrzygnąć, odczytał tylko streszczenie tego referatu, zamieszczonego w protokóle Zjazdu styczniowego w Krakowie, które podaliśmy w numerze wczorajszym naszego pisma. Po krótkiej wymianie zdań przyjęto ogólne wskazania referatu, rozważenie szczegółów odkładając na później.

Sprawę ustroju szkoły powszechnej załatwiono w ten sposób, że dr. Rowid zamierzonego referatu nie odczytał, lecz postawił szereg następujących pytań:

1) Jak określić zadanie i cel szkoły powszechnej w ustawach?

2) Jak długo trwa obowiązek uczęszczania do szkoły powszechnej?

3) W jakich wypadkach może nastąpić zwalnianie od obowiązku szkolnego: a) nauczania w domu, b) w prywatnej szkole, c) w zakładach dla anormalnych, d) w zakładach poprawczych?

4) W którym roku życia rozpoczyna się obowiązek szkolny?

5) Czy szkoła powszechna jest koedukacyjna i do którego roku?

6) Czy przed obowiązkiem szkolnym obowiązuje wychowanie przedszkolne?

7) Czy wychowanie przedszkolne należy do ustawodawstwa państwowego, czy też należy samorządom, czy instytucjom, czy osobom prywatnym?

8) Czy szkoła powszechna tworzy pod względem zadań i programów jednolitą całość, czy też rozpada się na dwa okresy wychowawcze?

9) Jakie przedmioty i zajęcia obowiązują w szkole powszechnej?

10) Czy język obcy jest obowiązkowym przedmiotem w szkole powszechnej i od którego roku nauki się rozpoczyna?

1) Czy ogólne zasady organizacji szkoły powszechnej ustanawiają państwowe władze szkolne same, czy też przed przedłożeniem ciałom ustawodawczym zasięgają opinji fachowych przedstawicieli nauczycielstwa i znawców poszczególnych gałęzi szkolnictwa i wychowania?

12) W jakim stopniu ma być przyznana gronom nauczycielskim swoboda wyboru książek?

13) Czy szkoła powszechna na wsi ma pod względem ilościowym i jakościowym ten sam program nauki, co szkoła miejska?

14) Na czem polegać powinna różnica pod względem programu naukowego szkoły powszechnej na wsi, o ile taka szkoła będzie zorganizowana z niepełną liczbą klas?

15) Czy szkoła powszechna winna mieć do końca charakter ogólno - kształcący, czy ma w ostatnich latach (2,3) uwzględnić zawód ucznia?

16) Ile dzieci maximum na 1 nauczyciela?

17) Jaki maksymalny wymiar godzin: a) w niższych oddziałach, b) w wyższych oddziałach szkoły powszechnej?

Nad szeregiem pytań, postawionych przez d-ra Rowida, toczyła się kilkogodzinna dyskusja, którą streścimy w specjalnym artykule, gdyż w pobieżnem sprawozdaniu dziennikarskiem niepodobna dostatecznie pogłębić bogatej w zagadnienia sprawy.

### Po przerwie.

Po przerwie obiadowej prof. Kielski z Krakowa wygłosił referat o szkole średniej pięcioletniej, odpowiadającej obecnym klasom od czwartej do ósmej.

Dyskusję nad referatem odłożono do następnego posiedzenia.

Nadmienić należy, że poza Janem Kasprowiczem na posiedzeniach wczorajszych przewodniczyli kolejno pp.: Stanisław Nowak z Krakowa i Józef Bojasiński z Warszawy.

Posiedzenie wczorajsze zamknięto o godz. 7 m. 30 wiecz.

## W sprawie podziału Galicji.

Lwowskie „Diło" zamieszcza na froncie pisma rozstrzelonym drukiem następującą informację w sprawie podziału Galicji, datowaną z Kijowa 16 sierpnia:

Dzisiejsza „Nowa Rada" zamieszcza taką wiadomość: „Z pewnych źródeł dowiadujemy się, że wieści, jakie się pojawiły w dziennikach zakordonowych, a szczególnie galicyjskich, o tem, jakoby hetman dobrowolnie zrzekł się obstawania przy wykonaniu pewnych umów co do podziału Galicji w związku z pokojem brzeskim i rzekomo zgodził się na to pisanie, nie odpowiada rzeczywistości. Istnieje podstawa do twierdzenia, że w sprawie podziału Galicji jeszcze nie zapadła wcale decyzja i dlatego byłoby przedwczesnem formułować jakieś wnioski odnośnie do tej sprawy".

Po przytoczeniu tłustym drukiem powyższej informacji, atakuje „Diło" hr. Forgacha, dyplomatycznego przedstawiciela Austro-Węgier w Kijowie. Artykuł „Diła" w kilku miejscach uległ konfiskacie i jest skutkiem tego niejasny. Kończy się jak następuje:

„Jeżeli monarchji naprawdę zależy na tem, aby jej stosunki do Ukrainy ułożyły się trochę inaczej, to miarodajne koła monarchji muszą pomyśleć o tem, aby dla hr. Forgacha z jego różnorodnemi talentami i metodami znalazło się inne miejsce popisu, jak Kijów. Możeby tak np. pomyślano o Warszawie?"

## Nowe niezależne państwo z 90.000 obywateli.

W zgiełku bitew i wydarzeń politycznych nie zauważono nawet, że Europa stała się w ostatnich dniach bogatsza o jedno niezależne państwo.

Jest niem królestwo islandzkie.

Po czterotygodniowych obradach pogodzili się wreszcie przedstawiciele sejmu duńskiego z przedstawicielami islandzkiego althingu i zawarli islandzko-duńską umowę Na mocy tej umowy ogłasza się wyspę Islandję, liczącą 90 tysięcy obywateli za niezależne państwo.

W ten sposób kończy się bój Islandji o niezależność, trwający kilka dziesiątków lat z rzędu. Na podstawie ustawy z roku 1874 miała Islandja pełną autonomję, obecnie zaś uzyskała niezależność.

Ze swą metropolją Danją (Islandczycy są emigrantami duńskimi) będzie połączone nowe państwo unją realną, t. j. osobą królewską. Skutkiem czego król duński otrzymał nowy tytuł: Król Danji i Islandji—w chwili zaś, gdy wspólny król przemawiać będzie w sprawach islandzkich, oficjalny jego tytuł będzie brzmiał: Król islandzki i duński. Nawet w sprawach polityki zagranicznej będą uniezależnieni Islandczycy. I tak: w duńskiem ministerjum zagranicznem będą mieli swych przedstawicieli, którzy w sprawach, tyczących się polityki zagranicznej Islandji, wydawać mogą polecenia duńskiemu ministrowi.

Wojskowych przedstawicieli na obcych dworach będzie miała Danja osobno i Islandja osobno. W pewnych sprawach handlowych będzie miała Islandja prawo toczyć rokowania wprost z państwami zagranicznemi.

Islandcy ministrowie nie będą uczestniczyli w radzie duńskich ministrów, lecz mają prawo wprost wyrażać królowi życzenia narodu islandzkiego.

Obszar Islandji wynosi 104.785 klm., a zatem równo tyle, co ⅓ część Węgier.

Ogromne bogactwa, zawarte w pokładach niespożytkowanych dotąd kopalni kruszców, otwierają przed nowopowstałem niezależnem państwem widoki wspaniałego rozwoju.

Pisma niemieckie witają bardzo sympatycznie niezależność Islandji, liczącej ledwie 90.000 mieszkańców.

## Abdykacja Mikołaja II w r. 1905.

Wśród licznych wspomnień, biografij, opowiadań i anegdot o zmarłym niedawno carze Mikołaju II-im, jakie zamieszcza obecnie prasa rosyjska, znajdujemy ciekawy dokument historyczny, ogłoszony przez „Rannieje Utri" z 2 lipca b. r.

Dowiadujemy się stamtąd mianowicie, że na jednem z ostatnich posiedzeń rosyjskiego Towarzystwa historycznego, członek Akademji Bunakowski, zdawał sprawę ze znalezionego w archiwum Senatu manifestu Mikołaja II-go z 28 października r. 1905, w którym car oficjalnie zrzeka się tronu.

Manifest ten brzmi prawie dosłownie tak samo, jak akt abdykacyjny z 17 marca, a mianowicie, iż nie chcąc rozłączyć się z ukochanym synem, przekazuje tron bratu swemu, W. księciu Michałowi.

Bunakowski znalazł ten manifest przypadkowo; natknął się w archiwum Senatu na korektę zbioru ustaw z 30 października 1905 r. — a na tej korekcie właśnie wydrukowany był rzeczony manifest. Na arkuszu napisana była czerwonym ołówkiem uwaga:

„Druk wstrzymać. Zarządzający drukarnią: Ochmistrz dworu Kiedryński".

Minister sprawiedliwości polecił początkowo wstrzymać druk manifestu — ale już o godzinie 11-ej w nocy zjawił się u Kiedryńskiego urzędnik do szczególnych poruczeń, który zażądał wydania sobie oryginału, korektę zaś nakazał oddać do archiwum Senatu.

Dokument ten i wyjaśnienia Kiedryńskiego są ciekawym przyczynkiem do historji rewolucji rosyjskiej z r. 1905, wskazują

## Z Zachodu.

**Berlin, 26 sierpnia.**
(Telegram W. A. T.).

Komunikat Biura Wolffa. **Po ciężkich, ale dla nas pomyślnie toczących się walkach dnia poprzedniego ruszył nieprzyjaciel dnia 25-go rano na południe od Arras ponownie do ataku przy użyciu niesłychanej liczby ludzi, amunicji i wozów pancernych** przeciwko naszym linjom. W związku z natarciem tem pozostawały podjęte równocześnie wzmożonemi siłami i prowadzone z nadzwyczajną zaciętością silne walki pod Albert i po obu stronach Drogi Rzymskiej na południe od Somme'y, które, zgodnie z zakreślonym na wielką skalę planem, **zmierzały ponownie do przerwania frontu.**

W godzinach porannych punkt ciężkości walk spoczywał w części północnej pierwotnej linji natarcia od Moyenneville aż do Achiet-le-Petit, i dopiero w godzinach południowych rozpoczęły się równie silne ataki, także na południe od Achiet-le-Grand.

Na odcinku frontu od Hamel do Albert panował, prawdopodobnie z powodu utrudniającej ataki tanków doliny Ancre'y, spokój, przy ożywionej jedynie działalności artyleryjskiej.

**Około godz. 12-ej w południe udało się przeciwnikom, dzięki gwałtownym, z nadzwyczajną siłą prowadzonym atakom tankowym, za któremi szły pięcioma falami gęste, świeże rezerwy piechoty, przerwać się przez wał kolejowy Moyenneville — Achiet - le - Grand, przedostać się poza Gomiecourt i wedrzeć się do Ervillers.**

Przez cały dzień walczono zaciekle o gruzy miejscowości tej, które pozostawały kolejno to pod ogniem niemieckim, to pod angielskim, i przez którą szły kolejno ataki i kontrataki.

**Wojska niemieckie walczyły niestrudzenie przeciwko przewadze i odrzucały przeciwnika kilkakrotnie aż do wschodniej granicy wioski, aż wreszcie zagrożone przez przeciwnika z lewego skrzydła otrzymały rozkaz cofnięcia się** powoli, walcząc, krok za krokiem.

**W ten sposób części dywizji, złożone z dolnych saksończyków i westfalczyków otoczone zostały pawie zupełnie w Gomiecourt, przedarły się jednak po bohatersku w kierunku wschodnim i zniszczyły przy tej sposobności niejeden wóz pancerny.**

Przypadek chciał, że był to ten sam pułk hanowerczyków, który Ervillers w czasie ofensywy marcowej zdobył szturmem. Walczył on po raz drugi w tem samem miejscu, potykał się z Anglikami, zadając im ciężkie straty i dokazywał z synami innych szczepów niemieckich cudów waleczności. Tak więc jeden bataljon saski bronił wzgórz na północy wschód od Courcelles, nie ustępując ani na krok. Ostatnie działo przydzielonej mu baterji polnej obsługiwał oficer z czterema żołnierzami z pełną pogardy śmierci walecznością aż do ostatniego momentu, gdy Anglicy znajdowali się już prawie przy kołach armaty. I dopiero wieczorem dnia gorącego dostało się Ervillers w ręce przeciwnika.

W południowej natomiast części frontu bojowego nie mógł on, mimo jaknajzaciętszych, bez względu na straty, coraz to ponawianych ataków, uzyskać terenu.

Przed Miraumonts i Irles ataki jego załamały się bez skutku. **I tylko w celu utrzymania łączności z sąsiadem po prawej stronie, wojska stamtąd zostały cofnięte.**

Wzięci w wielkiej liczbie jeńcy określają straty Anglików i Nowozelandczyków, jako nadzwyczaj ciężkie. Największe zwłaszcza straty poniosły dywizje angielskie 63-cia i 21-sza, gdy dnia poprzedniego cofały się przez Ancre. Most przez Ancre, zbudowany w nocy z 20-go na 21-szy, został przytem celnemi strzałami armatniemi zburzony.

## Alarm lotniczy w Wiedniu.

**Wiedeń, 26 sierpnia.**

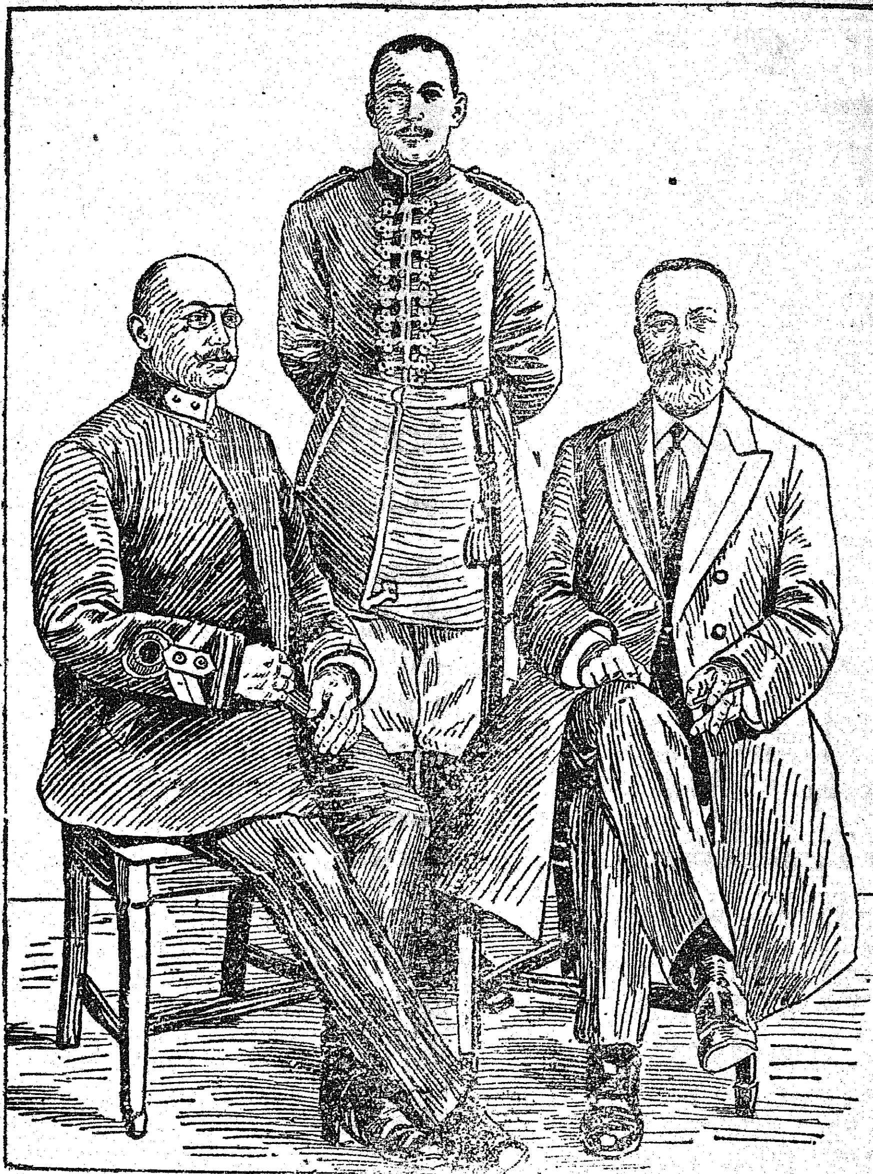
**Zdażył się tu alarm** lotniczy, jak się później okazało, fałszywy.

Rano około godziny 9-ej sygnały dały znać o zbliżaniu się lotników nieprzyjacielskich. Odezwały się dzwony kościelne i przeraźliwe głosy syren. Ruch uliczny w tej chwili stanął, dopóki powtórnie sygnały nie przyniosły uspokojenia.

Publiczność zachowała zimną krew.

Alarm polegał na nieporozumieniu. Nadeszła wiadomość z Marburga, że zauważono tam aparaty, lecące nadzwyczaj wysoko, tak, że nie można było na nich dojrzeć znaków bojowych. Wnet jednak okazało się, że byli to lotnicy austrjaccy.

UKRAIŃCY W BERLINIE.



W Berlinie bawi obecnie delegacja ukraińska, składająca się z prezesa ministrów ukraińskich p. Łysohuba (w środku) i dwóch jego najbliższych pomocników, p. Paltowa (po prawej) i rotmistrza hr. Koczubeja (po lewej stronie). Delegacja główne na celu nawiązanie stosunków gospodarczo handlowych pomiędzy Niemcami a Ukrainą.

# Nota Hiszpanji do Niemiec.

**Berlin, 26 sierpnia.**

„Lokalanzeiger" donosi z Genewy:

Wedle wiadomości z Madrytu **nastąpić ma wystosowanie nowej noty rządu hiszpańskiego do Niemiec.** Nota ta przyczynić się ma do wyjaśnienia sytuacji.

Paryskie dzienniki wiadomość o tej nowej nocie przyjmują z niezadowoleniem, gdyż liczyły one na to, że dzięki wpływowi pewnych czynników partji rządowej w Madrycie **dojdzie do zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych Hiszpanji z Niemcami.**

**Santander, 26 sierpnia.**
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi. Poseł niemiecki przybył z San Sebastjan i udał się niezwłocznie do pałacu w celu powitania króla.

**Bern, 26 sierpnia.**
(Telegram W. A. T.).

„Temps" donosi z Madrytu: Minister robót publicznych, Cambo, oświadczył dziennikarzom, że **nie wierzy w powikłania w stosunkach pomiędzy Niemcami a Hiszpanją**, że jednak Hiszpanja musiała bronić interesów swojej floty handlowej.

Prezes ministrów, minister spraw zagranicznych i minister spraw wewnętrznych tworzyć będą na przyszłość specjalną radę, która zajmować się będzie sprawami polityki zagranicznej.

**Berlin, 26 sierpnia.**

„Tägliche Rundschau" podaje z Berna szwajcarskiego:

Nadeszły tu wiadomości o dalszych ważnych naradach gabinetu hiszpańskiego w San Sebastjan.

Minister marynarki opuścił San Sebastjan, ażeby udać się do Santander, gdzie miał być przyjęty przez króla.

Żywo jest komentowana okoliczność, że nad pismami, sprzyjającemi Niemcom, zarządzono ścisłą cenzurę.

Naogół nastroje w Hiszpanji wcale nie ujawniają się w sposób przychylny dla koalicji.

## Zwołanie parlamentu Rzeszy.

**Berlin, 26 sierpnia.**
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi: Podana wczoraj przez berliński organ centrowy wiadomość o rychłem, rzekomo, zebraniu się parlamentu, nie odpowiada rzeczywistości.

Nie **jest zamierzone ani zwołanie parlamentu, ani komisji głównej.** Niema też wcale powodu ku temu, od czasu bowiem konferencji przywódców frakcyjnych z zastępcą kanclerza nie zaszły żadne zmiany w położeniu politycznem.

## Rada ministrów w Wiedniu.

**Wiedeń, 26 sierpnia.**
(Telegram W. A. T.).

Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Buriana odbyło się wczoraj kilkugodzinne posiedzenie wspólnej Rady ministrów, na której omawiano wyłącznie sprawy finansowe i wojenno-gospodarcze.

Sprawy polityki zagranicznej nie poruszano wcale.

## Berat i Fieri zajęte.

**Wiedeń, 26 sierpnia.**
(Telegram W. A. T.).

Donoszą urzędowo: Wojska generał-pułkownika Pflanzera-Baltina zajęły Berat i Fieri.

## Parowiec duński zatopiony.

**Kopenhaga, 26 sierpnia.**
(Telegram W. A. T.).

Duńskie ministerjum spraw zagranicznych donosi: Parowiec duński „Helena" zatopiony został w dniu 17-ym b. m. w kanale Bristol. Utonął pierwszy maszynista, reszta załogi przybyła do Anglji.

## Na Dalekim Wschodzie.

**Haga, 26 sierpnia.**

„Hollansc Nieuwsbüro" donosi z Londynu:

Według oficjalnych wiadomości z Tokio, zostały nieprzyjacielskie oddziały zaczepione przez generała Kalmikorawa i odparte. Przeciwko prawemu skrzydłu pruskiemu stało tylko 800 ludzi. Znajdują się oni na brzegu Amuru i zajmują pozycje, bronione karabinami maszynowemi.

Siły nieprzyjaciela wzdłuż Amuru wynoszą 19000 ludzi, zaś siły, operujące na terytorjum Bajkału, około 18.000.

**Haga, 26 sierpnia.**

Z Londynu donoszą:

„Daily Express" podaje, że z Japonji stale nadchodzą małe oddziały, uzbrojone przeważnie w karabiny maszynowe. Te oddziały maszerują wzdłuż linji kolei transsyberyjskiej. Przeważnie nie napotykają one oporu.

We Władywostoku spokój. Zawdzięczać to należy ostrym zarządzeniom przedstawicieli koalicji, którzy całą władzę ujęli w swe ręce.

## Za Bajkałem.

**Sztokholm, 26 sierpnia.**

Z Moskwy donoszą:

Tunele na południowo-zachodnim brzegu jeziora Bajkalskiego wpadły nieuszkodzone w **ręce rządu syberyjskiego.** Ruch kolejowy jest tedy **na tej** przestrzeni utrzymany.

**Tunel 39-ty** bolszewicy wysadzili w powietrze.

Wobec tego operacje przeciwko bolszewikom w tem miejscu są bardzo trudne.

## Ks. Radziwiłł w Krakowie.

**Kraków, 26 sierpnia.**

Krakowski „Kurjer Codzienny" dowiaduje się, że z racji zapowiedzianego w Krakowie pobytu ks. Radziwiłła, zjechali się tam wybitni politycy polscy. Między innymi przybyli: prezes Koła polskiego dr. Tertil, były prezes dr. L. Jaworski, b. namiestnik Bobrzyński i inni.

Ks. Radziwiłł odbędzie w Krakowie konferencję polityczną, zadaniem której ma być wszechstronne omówienie kwestji polskiej ze względu na toczące się w tej sprawie pertraktacje rządu polskiego w Warszawie z rządem niemieckim i austrjackim.

## Niemieccy i austrjaccy jeńcy wojenni na Syberji.

**Tokjo, 26 sierpnia.**
(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa. Rząd angielski ogłasza komunikat następujący:

Uwaga rządu japońskiego zwrócona została w ostatnich czasach na wzmożoną działalność, jaką rozwijają niemieccy i austrjacko-węgierscy uzbrojeni jeńcy wojenni **na Syberji i nad granicą Mandżurską.**

**Jeńcy ci, którzy w praktyce objęli dowództwo nad oddziałami sowieckiemi, maszerują ku granicy chińskiej w kierunku na miasto** Nanchuli. Grożące niebezpieczeństwo zmusiło licznych mieszkańców japońskich i chińskich miasta tego do ucieczki.

Położenie zagraża bezpośrednio terytorjum chińskiemu i ma również bardzo doniosłe znaczenie dla Japonji, z uwagi na węzły najściślejszej solidarności, jakie ją łączą z Chinami. Oba rządy były wobec tego zdania, że niezbędne jest wspólne przeciwdziałanie.

Z uwagi na okoliczności powyższe postanowiono jako środek chwilowy, ale konieczny, **że część wojsk japońskich, które się obecnie znajdują w południowej Mandżurji, otrzymać ma niezwłoczny rozkaz udania się w kierunku Nanchuli.**

Rząd japoński będzie przy tej sposobności strzegł jaknajściślej suwerenności Chin, **równie jak i praw i interesów ludności tamtejszej.**

Do wiadomości powyższej Biuro Wolffa dodaje komentarz następujący:

Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, niema żadnych doniesień, któreby wiadomości rządu japońskiego w sprawie **niemieckich i austrjacko-węgierskich jeńców wojennych na Syberji w jakimkolwiek kierunku potwierdzały. Położenie naszych jeńców wojennych jest raczej tego rodzaju, że skutkiem obsadzenia kolei syberyjskiej przez Czecho-Słowaków, Syberji narazie opuścić nie mogą.**

Jeżeli teraz ze strony przeciwnika wysuwane jest twierdzenie, jakoby nasi jeńcy wojenni utworzyli armję, której przeciwdziałać należy, to jest to tylko pozór, mający wobec Rosji zamaskować właściwą interwencję i aneksję na Syberji.

## Socjaliści francuscy walczą tylko w obronie ojczyzny.

**Frankfurt n. M., 26 sierpnia.**
(Telegram W. A. T.).

„Frankfurter Ztg." donosi z Genewy: Cenzura pozwoliła zamieścić w „Humanité" porządek dzienny, uchwalony na zebraniu socjalistów na przedmieściu paryskiem Billancourt, który brzmi:

Z uwagi na to, że partja socjalistyczna może współdziałać w wojnie tylko dopóty, dopóki idzie wyłącznie o obronę ojczyzny, z uwagi na to, że oświadczenia Balfoura w sprawie kolonij niemieckich po ostatnich naszych sukcesach militarnych nasuwają przypuszczenie, że zachcianki imperjalistyczne tem silniej się ujawniają, im wyższą jest broń nasza, i że odsuwają one wszelką możliwość pokojową, z uwagi wreszcie na to, że dwuznaczność celów wojennych jest jedną z przyczyn przedłużania wojny, — wyraża związek robotników Billancourt życzenie, aby partja socjalistyczna zaprotestowała przeciwko tym zamiarom zaborczym koalicji i działalność swoją wytężyła w tym kierunku, aby nasze cele wojenne w chwili obecnej niedwuznacznie i ostatecznie określone zostały.

## Kto właściwie rządzi na Syberji?

**Sztokholm, 26 sierpnia.**

Drogą na Moskwę donoszą z Ufy:

Położenie na Syberji gmatwa się z każdym dniem.

Generał Horwat nie uznaje tego rządu, który nie ma poparcia u ludu. Niezależnie od tego, zwraca się Horwat do Anglji i Francji o pomoc militarną.

Rząd syberyjski ze swej strony utrzymuje, że on jedynie jest reprezentantem woli ludu i występuje wrogo przeciwko Horwatowi.

Państwa koalicji odrzucają popieranie Horwata i oskarżają go o „szmuglerstwo", handel żywymi towarem i popieranie szulerni i lupanarów.

Według wiadomości z ostatniej chwili, miał obecny rząd syberyjski zwinąć swą działalność.

## „Kreuzzeitung" o przyśpieszeniu rozwiązania kwestji polskiej.

„Kreuzzeitung", w artykule nadesłanym z poinformowanej strony występuje przeciw tym głosom niemieckim, które uważają, iż definitywne załatwienie kwestji polskiej należy odłożyć do załatwienia całokształtu spraw wschodnich. Zasadniczo „Kreuzzeitung" głosom tym przyznaje słuszność, uważa, że faktycznie coraz trudniej byłoby, przy dłuższem trwaniu wojny, utrzymać taki stan niepewności. Po akcie 5 listopada nie można załatwienia kwestji państwa polskiego odwlekać ad calendas graecas, gdyż odwlekanie dotychczasowe osłabiło i tak już niesilne żywioły, które pragnęły realno - politycznego porozumienia z Niemcami, a pomagało wydatnie prądom wrogim Niemcom, oraz robocie zwolenników koalicji. Jeżeli więc Niemcy nie chciały uprawiać pospolitej polityki siły, lecz znaleźć modus vivendi, musiały pójść na rękę życzeniom polskim ostatecznego uregulowania kwestji. A ponadto, rozstrzygnięcie problemu polskiego musiało być dokonane, ze względu na unormowanie zmiany stosunku Niemiec do Austro-Węgier, gdyż przyszłe ukształtowanie monarchji i przyszła jej polityka ustosunkuje się do takiego lub innego rozwiązania problemu polskiego. Przed uregulowaniem problemu polskiego, ukształtowanie się i przyszła polityka monarchji muszą być czynnikiem zupełnie nieobliczalnym i z tego powodu brak jest podstaw do wznowienia i rozszerzenia przymierza obu mocarstw centralnych.

Problem polski zatem musiał być rozwiązany. Ponieważ jednak wszystkie aspiracje narodowe polskie nie mogły być zadowolone, stąd też pozostanie pewien sprzeciw, opór przeciwko Niemcom i konieczność, aby przeciwieństwa te nie stały się dla Niemiec niebezpiecznemi. Mniemanie, jakoby niebezpieczeństwo to dało się najlepiej usunąć przyłączeniem lub wcieleniem Polski do Niemiec, straciło powszechnie grunt, nawet w sferach wojskowych. Przeważająca część Polaków stale pozostawałaby w rokoszu wewnętrznym przeciw takiemu załatwieniu. Przy wszelkiem uznaniu wartości czynnika siły w polityce, zawsze przecież ma znaczenie zdanie, że „przy pomocy bagnetów można Bóg wie co zrobić, tylko nie można na nich siadać". Wcielenie Polski zagroziłoby narodowej spoistości Prus i jedności narodowej, która jest jednym z najważniejszych czynników siły państwowej Prus i Rzeszy. Te same obawy przemawiałyby przeciw podziałowi Polski między Niemcy a Austro-Węgry, tu i tam pomnażając o całe miljony żywiołu wrogiego nieprzychylne elementy wewnątrz państwa i stwarzając nowe wielkie centrum wyraźnie antyniemieckiej polityki.

W dalszym ciągu artykułu polemizuje „Kreuzzeitung" z koncepcją austro-polską, co do której w Niemczech poglądy są zgodne na całej linji: od „Westarpa do Scheidemanna". Wskutek wewnętrznej struktury Austrji a zwartości Polaków, punkt ciężkości siły w Austrji przesunąłby się z powodu urzeczywistnienia koncepcji austro-polskiej w ten sposób, iż o trwałości i pewności przymierza mocarstw centralnych nie byłoby mowy. Z tych względów austro-polskie rozwiązanie jest dla Niemiec nie do przyjęcia.

Cóż więc pozostaje innego, pyta „Kreuzzeitung", jeżeli się wyklucza zwrot Polski państwu rosyjskiemu? Tylko stworzenie niepodległego państwa polskiego z własnym królem, przy równoczesnem oparciu się o państwa centralne, a szczególnie o Niemcy. Rozwiązanie to jeszcze ma tę dobrą stronę, że, jak sprawy obecnie stoją, najprędzej jeszcze zadowoli realnych polityków polskich. Ze stanowiska niemieckiego nie jest ono wprawdzie wymarzonem, ale jakieś rozwiązanie sprawy polskiej byłoby idealnem? W każdym razie, przy pewnych zabezpieczeniach, jest ono najmniejszem złem.

Niezawodnie zawartych będzie między Niemcami a Polską cały szereg konwencyj, które zapewnią współpracę i wzajemną gwarancję obustronnych interesów. Owe konwencje będą stanowiły główną gwarancję; błędem byłoby bowiem, gdyby Niemcy gwarancyj tych szukać chciały w osobie monarchy. „Skądkolwiekby on bowiem przyszedł, nie będzie mógł rządzić ani po niemiecku, ani po austrjacku, lecz będzie musiał rządzić po polsku". Z tego względu o osobie króla decydować muszą Polacy sami.

## Listy z Galicji.

Lwów, w sierpniu.

Od lat bez mała czterdziestu stawał się Lwów coraz bardziej Piemontem, mającej kiedyś powstać Ukrainy. Ukraiński ruch grupował się tu koło dziennika „Diło", radykalnego pisma narodowo-demokratycznego, które w programie swym wypisało bezwzględną i nie przebierającą w środkach walkę z wszystkiem, co polskie.

„Diło" jednak miało i na inne strony dość do roboty. Poza niem wychodziły we Lwowie jeszcze trzy pisma ruskie: umiarkowany organ duchowieństwa „Ruslan", dalej „Hałyczanin", o wyraźnych już moskalofilskich tendencjach i zdecydowanie rosyjska „Prikarpackaja Ruś". W ostatnich czasach przed wojną powstało pozatem „Ukraińskie Słowo". „Ruslan" i „Hałyczanin" już dawno przestały wychodzić, „Prikarpackaja Ruś" tuż przed wojną musiała przestać istnieć, pozostały więc na ruskiej placówce dwa ukraińskie organy, które zaraz zresztą zaczęły źreć się między sobą i uprawiają to z powodzeniem, w dalszym ciągu. Właściwie ideowych różnic niema pomiędzy „Diłem" a „Ukraińskiem Słowem", gdyż oba żyją z denuncjowania Polaków, polemika zaś między niemi toczy się zawsze w imię osobistych interesów różnych przewódców i rusińskich przedstawicielstw czy to krajowych, czy też i to w większej jeszcze mierze, wiedeńskich.

Ciągle gryząc się między sobą, a wspólnie ujadając na Polaków, śniło po pokoju brzeskim tak „Diło", jak i jego ideowy konkurent, złoty sen wielkiej Ukrainy, podobno aż poza Kubań i Terek. Były to piękne czasy dla lwowskiego ukrainizmu. Cóż — kiedy trwały dość krótko. Obecnie do wszystkich ciosów, jakie, zdaniem „Diła", spadły i spadają ostatnio na rozmarzonych jeszcze Ukraińców, dołącza się jeszcze jeden cios w samo serce i to zadany bratnią dłonią.

Gdy do Lwowa nadeszły wiadomości, że centralne władze ukraińskie w Kijowie skazały na banicję wszystkich galicyjskich Ukraińców, operujących na terenie Ukrainy, „Diło" i „Ukraińskie Słowo" najpierw oniemiały, potem ze zdumieniem zaczęły przecierać oczy, wreszcie już to oburzać się, już to usiłować tłómaczyć zarządzenia władz kijowskich i zwalać wszystko na jakieś tragiczne nieporozumienie. Z tem wszystkiem jednak jeszcze nie chciano wierzyć. Dopiero, gdy z Ukrainy naprawdę zaczęli przyjeżdżać różni „hołodrańci", którzy po żer i łup wyjechali byli w oderwane od Rosji południowe gubernje, wówczas zawrzało w ukraińskim obozie, jak w rojowisku os. Jakto, więc najlepszych synów „prawdziwych" Ukraińców odpycha od swego łona ukraińska macierz!?

Inteligencja ukraińska w Galicji jest bardzo ruchliwa, rzutka, ma duże zdolności do robienia politycznych interesów i dość osobliwą przeszłość poza sobą. Początkowo inteligencję ruską w Galicji stanowili wyłącznie i jedynie księża. Innych inteligentów Rusinów bezwarunkowo nie było. Potem już, na szereg lat przed wojną, ruscy prowodyrzy zaczęli inteligentów produkować w wzmożonem tempie i en masse. Działo się to za pośrednictwem ruskich „Dniestrów" czy „Proświt". Na inne zaś stanowiska i urzędy nie mieli oni przeważnie żadnych kwalifikacyj, ani intelektualnych, ani moralnych. Ci ludzie obijali się przez szereg lat, bywali na wozie i pod wozem, ścierali się w życiu i upadali coraz niżej. Wybuchła wojna, przyszedł wreszcie traktat brzeski i zaczął się złoty sen Ukrainy. Wówczas ta wspomniana inteligencja ukraińska odrazu, w lot, zrozumiała konjunkturę i chmarą całą udała się na Ukrainę. Ponieważ na Ukrainie żadnych ukraińskich inteligentów nie było, przeto z konieczności wszystkie miejsca trzeba było zapychać galicyjskimi „hołodrańciami", bez względu na kwalifikację i przeszłość, o którą zresztą nikt nie pytał.

Dobre są ruble, dobre i kerenki. Kolosalne apetyty galicyjsko-ukraińskich głodomorów— dlatego więc idylla nie trwała zbyt długo. Kijowscy autochtoni dość mieli przybyszów, którzy zresztą i politycznie zaczęli im grubo brużdżić i swe hasła przejaskrawionej nienawiści do Polaków narzucać — przeto skończyła się afera formalną banicją, wydaną na tych „lästige Ausländer".

Ruski obóz w Galicji zaczyna powoli przezierać i przekonywać się, że cokolwiek przeholował w apetytach tak politycznych, jak i osobistych. Jednak zanadto piękny był sen ukraiński, ażeby tak odrazu pogodzić się ze smutną już teraz, a na przyszłość jeszcze bardziej ponuro zapowiadającą się rzeczywistością!

## 17,000 aresztowań w ciągu jednej nocy.

Z Rosji dochodzą coraz bardziej chaotyczne i coraz więcej niepewne wiadomości. Z jednej strony dochodzi do Sztokholmu wiadomość, że rząd Lenina de facto nie istnieje, z drugiej strony wszakże czyni Cziczerin rozpaczliwe wysiłki, by zaakcentować, że bolszewicki rząd istnieje nadal i że komisarze ludowi pozostali na swych placówkach.

Według autentycznych wiadomości polskich, otrzymanych z Moskwy, udało się wojskom bolszewickim faktycznie odnieść pewne sukcesy w walce przeciwko Czecho-Słowakom w okolicy Symbirska, z drugiej jednak strony pozycja Czecho-Słowaków w okolicy Permu i Ekaterynburga nietylko że nie została osłabiona, ale przeciwnie, spotężniała i urosła w siły śpieszących jej z pomocą wojsk chłopskich.

Czecho-Słowacy odczuwają bardzo dotkliwie brak amunicji, broni i żywności i tem też tylko tłómaczy się chwilowa przewaga bolszewików, zaopatrywanych w amunicję od zachodu. Bolszewicy stracili zupełnie zaufanie do swych oficerów i niema dnia, aby nie wykonywano na nich wyroków śmierci przez rozstrzelanie. Rząd bolszewicki rozporządza coprawda, jeszcze znacznemi siłami, ale siły te nie są skoordynowane, lecz rozproszone.

Naoczni świadkowie polscy, przybyli do Sztokholmu, opowiadają, że w ciągu jednej nocy aresztowano 17,000 osób, przeważnie ludzi ze sfer burżuazyjnych i oficerskich. Podziemia kronsztadzkie, lochy szlisselburskie i twierdzy Petropawłowskiej są przepełnione.

## Dobroduszność chłopa rosyjskiego.

Chłop rosyjski uchodzi powszechnie za istotę bardzo dobroduszną. Zdaje się jednak, że to, co uważamy u niego za objaw dobroduszności, jest raczej objawem apatji i ociężałości, które nie pozwalają na wydobycie się nazewnątrz dzikich, barbarzyńskich instynktów, drzemiących na dnie duszy jego. Są jednak chwile, w których pęka powłoka pozornej apatji, i wówczas ukazuje się w całej nagości zwierz dziki.

Rewolucja rosyjska przyniosła cały szereg faktów, stwierdzających, że owa dobroduszna przysłowiowo istota potrafi rabować, znęcać się, mordować z wyrafinowaniem urodzonego zbrodniarza. Tak np. w jednym z majątków ziemskich w powiecie Iziumskim gub. Charkowskiej zaszedł na wiosnę r. b. fakt następujący, który dał powód do bardzo smutnych refleksyj nawet prasie lewicowej.

Włościanie ograbili i spalili dwór miejscowy, a właściciela zamordowali w okrutny sposób. Syn właściciela, znany z poglądów liberalnych i powszechnie przez włościan szanowany był w chwili katastrofy nieobecny. Po powrocie zaprosił do siebie włościan, aby dowiedzieć się o przyczynie pogromu i wykazać im po przyjacielsku całą ohydę i postępku.

Włościanie przyznali zupełną słuszność wywodom młodego dziedzica, wyrazili żal z powodu zbrodni, do której pchnęli ich, jak twierdzili, agitatorowie i, zdawało się, że namiętności się uspokoiły.

Spokój pozorny nie trwał jednak długo. Dnia następnego zjawił się przed domem, w którym mieszkał młody dziedzic, rozwścieczony tłum włościan, odgrażając się, że musi utopić „burżuja". Nic nie pomogły przekonywania ani odwoływania się do sumienia. Włościanie zarzucili dziedzicowi sznur na szyję i powlekli go w pole, do sadzawki.

Młody człowiek, widząc, że niema już dla niego ratunku, prosił, by mu pozwolono pomodlić się przed śmiercią. Chłopi zgodzili się. Zdjęli sznur z szyi ofiary i otoczyli ją kołem. Dziedzic modlił się długo i gorąco. W oczach jego zabłysły łzy. Gdy skończył modlitwę, pocałował ziemię i oświadczył że jest gotów. Kaci zarzucili mu ponownie stryczek na szyję i powlekli do sadzawki. Na wniosek jednego z oprawców postanowiono, w drodze łaski, dla oszczędzenia ofierze dłuższych męczarni, przywiązać jej kamień do szyi i wtedy dopiero wrzucić do wody. Tak też i zrobiono.

A teraz fakt drugi. W pewnej wsi tegoż powiatu mieszkała samotna wdowa, która dochody z majątku swego oddawała w całości na rzecz dzieci włościan miejscowych: zbudowała szpitalik, szkółkę, ochronkę. Po wybuchu rewolucji zjawiło się u niej dnia pewnego kilku włościan, którzy w imieniu „wołosti" oświadczyli, co następuje: na zebraniu „wołosti" postanowiono majątek jej skonfiskować, budynki wszystkie spalić, a ją samą zamordować. W uznaniu jednak zasług, jakie dla włościan położyła, od zamiaru pozbawienia jej życia odstąpiono, pod tym warunkiem, że niezwłocznie majątek swój opuści. Na nic się nie zdały perswazje staruszki, że majątek cały przekazała w testamencie na rzecz gminy miejscowej, że więc zniszczą własny dobytek. Delegaci byli nieubłagani. Staruszka nazajutrz opuściła majątek, w którym przez lat 50 zgórą wszystkie siły i środki swoje poświęcała dla ulżenia doli dzieci włościańskich. Tegoż dnia wieczorem dwór stał się pastwą płomieni. Rozbestwiony tłum nie oszczędził ani szpitalika, ani szkółki, ani ochronki.

Tak wygląda owa przysłowiowa dobroduszność chłopa rosyjskiego. O ile władzę po bolszewikach obejmą socjalrewolucjoniści, re-

---

27)

JULJAN PODOSKI.

# Dowborczycy.

### Wspomnienia żołnierskie.

XI.

— Ofensywa.

Śnieżna kasza na ułańskie gęby pada. Las cały w śniegach, zdziwiony na zbrojnych spoziera i jakby drży cały od wzruszenia, wiatrem kołysany. Konie osowiałe zupełnie, uszy stuliwszy i ogony pod się wciągnąwszy, śpią jednym okiem.

Ułańska brać trzyma je za cugle i ostrogami dzwonią, czeka na rozkazy. Na rozkaz rotmistrza porwały się patrole, wysunęły przed się i kłusem w las uszły. Za nimi oko ułańskie z zazdrością wybiegło

— A my to jacy, od kogośmy rodem?!

Rotmistrz z młodszymi kolegami coś palcem po mapie wodzi, co ją na siodle, sam na ziemi stojąc, rozłożył i naradza się. Naraz wzrokiem na wiarę spojrzał — szukał kogoś.

— Szeregowiec Józef Prus do mnie!

— Józef Prus, pan rotmistrz woła! — żołnierze krzyczą na kamrata, który kłusem do oficera biegnie, szablą i ostrogami dzwoniąc z fantazją i trzaskiem.

— Słucham, panie rotmistrzu... — Ułan wyprężył się, jak sosna smukły, i ręką u czapy honory oddaje.

Rotmistrz nań spojrzał, wąsa przygryzł i rzekł nie:

— Dostaniesz kartkę, odwieziesz ją do dowódcy pułku.

— Według rozkazu!

— Ruszaj, a prędzej!

Żołnierz odsalutował urywiście, nogę w strzemię włożył, drugą z siłą przez grzbiet koński przerzucił i siadł z mocą, aż zwierzę ugięło się pod jeźdźcem, tańcząc w miejscu.

— Ho, ho, Macusko...

Cugle zgarnął, jeszcze raz ręką do czapy sięgnął, karabin ręką poprawił i ruszył wskok z miejsca.

Tymczasem armaty ułańskiej, lekkiej baterji, z prawego skrzydła oddziału, głębiej na polanie u wylotu boru siedzące. bój poczęły.

— Młoda baterja! — śmieją się chłopcy.

— Ale dobra! Bolszewikom sadła za skórę zalała.

—Między drzewami z prawa ogniem mignęło i strzał huknął. Po nim drugi, trzeci i czwarty, a potem baterja kolejnym ogniem armat biła.

Konie uszy podniosły i z nogi na nogę przestępując, niepokoić się poczęły.

— A wy psiekrwie, czego? — stary, wąsaty ułan huknął. — Cóż to strzałów nie znacie, w ogniuście nie bywali?

Mordę swojego gniadosza do siebie przyciągnął gładził pieszczotliwie pysk zwierzęcia.

— Na koń! — buchnął silny głos rotmistrza. — Na koń!

— Na koń! — powtórzyli młodsi oficerowie.

Plutony stanęły w ordynku.

— Szwadron kłusem marsz! maarsz!...

Ułani w siodłach przysiedli. Wiatr im przy tem płaszcze rozgarniał, jak słońce łupiny rozkwitającego pąka i zaraz z pod nich żółte, niby płatki, lampasy trzeciego ułańskiego pułku trysły.

— Kierunek Żłobin! — brzmi komenda podana od człeka do człeka — równaj bieg, konie w garści... Wierzchowce postojem znudzone idą raźnie, parskają, rynsztunkiem dzwonią. Coraz to, któryś w galop skoczy, ale go ręka krzepka, a wprawna w pysku zdusi, iż koń wiedząc, że to nie przelewki, do kłusa wraca i idzie hyżo.

— Cóż to za baterja bez osłony została — mruczy półgłębkiem ze środkowej trójki.

— A juści... — coś ty myślał, że oficery głowy potracili, a to konny po nowy szwadron skoczył: on im osłoną będzie. Szwadron pędzi, jeno mu z drogi sosny w tyły uciekają i śniegi perlą się pod kopytami.

U skraju konie wstrzymano. Rotmistrz odwrócił się ku wiarze i mówi:

— Chłopcy, w bój idziemy... Nie pierwszyzna wam to. To oto bolszewickie gniazdo zdobyć mamy. — Wskazał na miasteczko Żłobin, o jaką wiorstę z czemś od lasu.—Trzymać się, jak na ułana przystało. Mieli go piechury z drugiego pieszego zdobywać. Aleć my to prędzej zrobimy Niech wiedzą, co to kawalerja i ułany. Niechaj na gotowe przyjdą, prawda?...

— Według rozkazu! — zaczerwieniły się ułańskie gęby od ochoty — ino ich dawać psubratów.

Rotmistrz szwadron sam koło siebie, jakby w ceremonjalnym marszu puścił i na skrzydło skoczył A siła z lasu wypadłszy, w długą linję prysłszy kłusem szła po śniegu...

Bolszewicy od miasteczka zmiarkowawszy, że z nierówną siłą mają do czynienia, lecz z żołnierzem, co pierze, aż krew tryska, ze strachu bezładny ogień otworzyli. Grają kulomioty i zwykłe karabiny. Bolszewicy z armat do pędzącej siły walą, lecz szrapnele gwiżdżą tylko nieszkodliwie, albo gdzieś wysoko pękając kulkami sypią, które także, tyle szkody, co nic czynią. Baterja z lasu lepiej bije, bo jak trzaśnie, to bolszewicy, co przystępu bronią, rozlecą się nagle, ze strachu, jak kupa wiórów wiatrem poderwana. Patrole, co naprzód poszły, teraz z ukryć wypadłszy pierwsze do miasta podeszły. Związując się w walce z pierzchającym wrogiem szablami na odlew chlaszczą, na bagnety „kraśnej gwardji" nie zważając. Bo co to za żołnierz... Karabin mu w ręku chodzi, jak chorągiewka na dachu, w luźnej obsadzie.

— A bo to żołnierz — pluje niejeden ułan — toć to kluski.

— Z koni! — brzmią rozkazy, kiedy wiara już w mieście.

— Karabiny w łapy, do ataku biegiem...

Konie pozostały na miejscu. Wiara rozsypuje się po ulicy. Cofający ostrzeliwują się gęsto.

Jeden z ułanów, pochylił się, na kolana upadł i krwią plując konał wolno. Inny w nogę ranny pod parkanem przysiadł, rękami ranę cisnąc. Na bruku kilku posiekanych bolszewickich trupów szczerzy zęby z pod uchylonych, wykrzywionych warg.

— Macie za swoje, czarcie nasienie — mruczy żołnierz, tamujący krwotok łokcia. — Nie myśmy z wami wojny chcieli, nie myśmy ją poczynali.

(D. c. n.).

krutujący członków swoich głównie z pośród włościan, świat usłyszy niewątpliwie o nowych, okrutnych dowodach tej dobroduszności.

## Kandydaci na urzędników.

W lutym r. 1916 rozpoczęły się ogólne administracyjne kursy, kandydatów do posad państwowych. Za uczęszczanie na kursy słuchacze płacili opłatę.

W r. 1918 urządzono kursy skarbowości, których słuchacze nietylko nie płacili wpisowego, ale nawet wielu z nich otrzymywało z ministerjum skarbu zapomogi w kwocie od 250 do 350 marek miesięcznie.

Słuchacze pierwszych kursów odbywają jeszcze dotychczas praktykę w biurach władz okupacyjnych, przyczem otrzymują od rządu polskiego po 3 mk. dziennie.

Na zgromadzeniu Stow. absolwentów kursów administracyjnych, odbytem w dniu 29 marca, żalono się, że absolwenci są pomijani przy obsadzaniu posad. W sprawie tej wysłano delegatów do prezydenta ministrów, który, wysłuchawszy ich, sprawę skierował do komisji urzędniczej.

Na skutek tego odbyła się konferencja specjalna z udziałem prezydjum komisji urzędniczej i delegatów ministerjum skarbu pod przewodnictwem wice-ministra skarbu p. Wieniawskiego.

Na konferencji tej, na wniosek komisji urzędniczej, uchwalono następujące zasady:

1) Wszyscy kandydaci do posad państwowych winni przejść kursy administracyjne.

2) Za uczęszczanie na kursy administracyjne słuchacze płacą opłatę.

Absolwenci kursów w czasie odbywania praktyki — oprócz djet od władz okupacyjnych po 3 do 6 mk. — otrzymują od komisji urzędniczej zasiłek w wysokości 4 mk. dziennie.

Słuchacze kursów kandydatów na wyższe stanowiska urzędnicze, o ile nie posiadają własnych funduszów na utrzymanie w czasie praktyki, będą otrzymywali od komisji urzędniczej po 250 marek miesięcznie w zasadzie przez cztery miesiące.

3) Każdy praktykant odbywa najprzód praktykę ogólno-administracyjną, począwszy od powiatowej. Po niej może przejść do specjalnej gałęzi administracyjnej, np. skarbowej.

4) Specjalne kursy skarbowości nie będą już urządzane.

Praktykant w zakresie ogólno-administracyjnym po praktyce półrocznej będzie otrzymywał od komisji urzędniczej subsydjum w wysokości 5 mk. dziennie.

Na praktykę skarbową przechodzić może tylko ten, kto odbył kurs ogólno-administracyjny i odbył przynajmniej przez trzy miesiące praktykę, a nadto posiada przygotowanie handlowe lub bankowe.

Kto inną drogą wykaże dokładne przygotowanie do praktyki w skarbowości, np. wykształcenie ogólno-teoretyczne, przygotowanie praktyczne jako były urzędnik państwowy i t. d. — może być przyjęty na praktykę skarbową.

Kobiety nie będą przyjmowane na praktykę skarbową.

Podwyżki od komisji urzędniczej wypłacane będą od czasu zatwierdzenia dodatku do budżetu, co zapewne nastąpi w przyszłości najbliższej.

Nadto komisja urzędnicza w trosce o polepszenie bytu praktykantów porozumiała się z szefem administracji, który rozporządził, aby praktykanci pobierali od władz okupacyjnych w pierwszym miesiącu po 3 mk., w drugim i trzecim po 4 mk., w 4, 5 i 6 po 5 marek, w 7, 8 i 9 po 6 mk. dziennie. Po dziewięciu miesiącach w razie szczególnego wyróżnienia się praktykanta djety mogą być podwyższone.

## Siczowi strzelcy i Arcyks. Wilhelm.

Czytamy w lwowskiem „Ukraińskiem Słowie":

Z powodu czterolecia ukraińskich Strzelców Siczowych, stacjonowanych obecnie we wsi Hruskie w elisawetpolskim okręgu, w gub. chersońskiej, zwołał ataman Hryć Kossak oficerów na zbiórkę a po przemowie, w której skreślił historję Strzelców Siczowych, odczytał telegramy, jakie w odpowiedzi na jego telegramy hołdownicze nadeszły z kancelarji wojskowej cesarskiej i od arcyks. Wilhelma.

Arcyks. Wilhelm odtelegrafował: Wam, wszystkim oficerom i całemu strzelectwu dziękuję z głębi serca za tak miłe słowa z powodu czwartej rocznicy istnienia ukraińskich Strzelców Siczowych. Życzę wszystkim ukraińskim Siczowym Strzelcom z całego serca także i w tym roku najlepszego żołnierskiego szczęścia i laurów i proszę was, panie atamanie, o wyrażenie wszystkim oficerom i wszystkim grupom strzeleckim mego najszczerszego pozdrowienia. Pozostaję w nadziei rychłego zobaczenia się z Wami. Wasz szczery: arcyks. Wilhelm, sotnik.

## Setna rocznica pieśni „Boże, coś Polskę"

W roku bieżącym mija sto lat od chwili, gdy Alojzy Feliński, uniesiony wdzięcznością dla „Anioła pokoju", cara Aleksandra I, za wskrzeszenie Polski, napisał podniosłą pieśń, która dziwne zaiste przechodząc koleje z lojalnego hymnu narodowego, stała się pieśnią buntu, pieśnią rewolucji, za którą srodze karano.

Prawda, że do strof początkowych dodano następnie inne, nie tchnące już takim hołdowniczem, a w miarę prześladowań rosła ufność do słów tej pieśni. I szła ona z pokolenia w pokolenie i była sygnałem bojowym i śpiewał ją naród we wszystkich najcięższych chwilach, a zwłaszcza śpiewa ją teraz, gdy budzą się jakieś lepsze nadzieje.

Ta rocznica i warunki, z jakiemi się zbiegła, budzi w sercach wszystkich Polaków ufność w sprawiedliwość Bożą.

## Ukraina nie chce języka rusińsko-galicyjskiego.

Kijowska „Nowa Rada" zwraca uwagę na dwa memorjały, złożone w ubiegłym miesiącu hetmanowi i ministrowi spraw wewnętrznych przez „Związek chliborobów-właścicieli powiatu zołotonoskiego". Jeden z tych memorjałów, doręczony ministrowi spraw wewnętrznych, obejmuje, między innemi, takie żądanie:

„Skasować wprowadzony przez rząd rewolucyjny język galicyjsko-laciński, niekulturalny i obcy dla Ukrainy". Następnie zalecane jest niewprowadzanie tego „języka" do szkół początkowych i pozostawienie samym rodzicom rozstrzygnięcie kwestji, czy nauczanie ma się odbywać w języku „rosyjskim", czy też w miejscowem narzeczu ludowem".

## Próby odrębnego pokoju z Bułgarją.

„Lokalanzeiger" dowiaduje się z Hagi: W prasie bułgarskiej, greckiej i tureckiej wszczęła się dyskusja pokojowa.

Powód ku temu nasunęły rokowania pokojowe z Bułgarją, które podobno prowadzi koalicja.

Dobrze zazwyczaj informowany „Manchester Guardian" pisze:

Czy jest wogóle możliwy odrębny pokój z Bułgarją?

Nie łatwa jest to sprawa wobec mnogości różnych problemów wszechświatowych, a przedewszystkiem problemu bałkańskiego.

Położenie wewnętrzno - polityczne w Bułgarji i zmiana gabinetu uprawnia do przypuszczenia, że próby rokowań pokojowych wypadną pomyślnie.

## Akcja przeciw Clemenceau.

„Zeit" donosi z Genewy, że „Journal du Peuple" zapowiada, iż w październiku zbierze się w Paryżu kongres socjalistów radykałów, frakcji republikańskiej Ligi ochrony praw człowieka, tudzież wolnomularzy. Na kongresie tym krytykowaną będzie bardzo ostro polityka prezydenta ministrów Clémenceau. Sfery polityczne spodziewają się przesilenia gabinetowego.

## Żywy trup.

O niezwykle interesującym i wstrząsającym fakcie donosi „Deutsche Medizinische Wochenschrift":

Pewien żołnierz bułgarski został skazany na śmierć przez powieszenie. Po odbytej egzekucji obecny lekarz skonstatował wszelkie symptomaty śmierci przez uduszenie, oraz kompletny zanik akcji serca i oddychania.

Na cmentarzu, dokąd trupa przywieziono w otwartej trumnie, obecni spostrzegli nagle ze strachem i zdumieniem, że „trup" nabiera rumieńców i zaczyna oddychać. Objawy te miały miejsce w pół godziny po powieszeniu skazańca, którego natychmiast przewieziono do szpitala w Sofji, gdzie skonstatowano: zupełny brak przytomności, ataki epileptyczne, trwające pół godziny, utrudnioną reakcję źrenic na działanie światła i inne fizjologiczne objawy, które mogą być omawiane jedynie w pismach lekarskich.

Po czterotygodniowej obserwacji lekarskiej chorego w stanie pewnej niepoczytalności umieszczono na oddziale psychjatrycznym. Po dojściu do względnej przytomności, niezwykły ten zmartwychwstaniec nie przypominał sobie ani jednego ze swych tragicznych przeżyć poza momentem, w którym pop zbliżył się do niego przed egzekucją i podał mu krzyż do ucałowania.

eTn trudny prawniczy problem — co uczynić z człowiekiem, wykreślonym już z listy żyjących, a jednak mającym do życia prawo, rozwiązano skazaniem go na 15 lat więzienia. W więzieniu „zmartwychwstaniec" początkowo zachowywał się normalnie i pracował, z biegiem czasu jednak przestał przyjmować pokarmy i wstawać z łóżka, okazując przytem znaczne przytępienie władz umysłowych.

Niezupełnie to powieszenie tłómaczyć można faktem, iż skazany wisiał tylko 15 minut, poza tem przed egzekucją zarzucono mu na głowę gruby worek, którego fałdy osłabiły nacisk stryczka, namoczonego w roztworze mydła. Stryczek zaś wskutek dziewięciostopniowego mrozu zamarzł i stracił swą elastyczność, co znacznie przyczyniło się do uratowania życia delikwentowi.

Zrozumiałe i przykre zdziwienie budzi wyrok sądu sofijskiego. Zbiegowi okoliczności „zawdzięczający" dalszą swą nędzną egzystencję więźnia człowiek umarł już dla świata oficjalnie: powieszono go, lekarz skonstatował jego śmierć, złożono go jako trupa do trumny, mógłby więc odzyskawszy życie rozpocząć je na nowo pod innem nazwiskiem, tembardziej, że w jego przytępionym mózgu zagasły tragiczne wspomnienia jego oficjalnej śmierci.

# Warszawa.

### Kalendarzyk.

**Rocznice.** Dnia 27 sierpnia 1492 r. Jan Olbracht okrzyknięty królem w Piotrkowie.

1501 r. Bitwa pod Izborskiem, w której pokonał Moskali sprzymierzony z Litwą wielki mistrz inflancki.

1672 r. Turcy zdobyli Kamieniec Podolski.

**Imieniny.** Dziś Prz. r. św. Kazim.
Jutro Augusta B. W.

**Zebrania.** Dziś odbędą się następujące zebrania:

Kamienica Baryczków, zwykłe tygodniowe posiedzenie Wydziału konserwatorskiego Tow. opieki nad zabytkami przeszłości z referatem ks. dziek. Puchalskiego „O zabytkach na Woli", godz. 5 pp.

Tow. „Rozwój" (Żórawia 2) zebranie prezydjum zarządów związków, godz. 8 w.

Warsz. Tow. popier. drobn. przemysłu i handlu, zebranie Rady, godz. 8 w.

## Poczta miejska w Warszawie.

Trzy lata pod egidą magistratu istniała w Warszawie poczta miejska; w ciągu trzech lat zaimprowizowana instytucja pocztowa — najpierw obywatelska, później miejska, doręczała mieszkańcom Warszawy korespondencję zamiejscową, zanim — jak przystało w państwie niepodległem — poczta miejska przeszła pod zarząd ministerjum spraw wewnętrznych.

Oto pokrótce dzieje tej instytucji, która przez trzy lata ułatwiała mieszkańcom stolicy porozumiewanie się ze światem.

W dniu 25 lipca 1915 r. władze rosyjskie ewakuowały pocztę z Warszawy do Moskwy, pozostawiając tylko jedną z filij na Pradze, przy ul. Golawskiej. Czynności regularne tem samem zawieszono, korespondencja nie była roznoszona, a kto chciał list wysłać na wschód, musiał go odnieść na kraniec Pragi, lub też wrzucić do skrzynki pocztowej na jednym z dworców kolejowych na Pradze.

Z dniem 1 sierpnia 1915 r. zwinięto również i filję przy ul. Golawskiej, Warszawa pozostała zatem zupełnie bez poczty. Nie doręczoną przez funkcjonarjuszów poczty rosyjskiej korespondencję, rozniesli w początku sierpnia tegoż roku skauci i młodzież szkolna.

Po ustąpieniu Rosjan możliwość korespondowania ze wschodem została przerwana, otworzyły się natomiast granice zachodu.

Ponieważ władze okupacyjne niemieckie w zajętych przed Warszawą miejscowościach Królestwa pozostawiały doręczanie korespondencji inicjatywie instytucyj polskich, przeto b. Komitet Obywatelski w Warszawie zaproponował inżynierowi Karolowi Jenikemu zajęcie się tą sprawą.

W dniu 19 września 1915 r. niemiecki zarząd poczt i telegrafu zawiadomił p. Jenikego, że w dniu 23 września pierwsza korespondencja musi być doręczona adresatom. Trzy dni wystarczyły na zorganizowanie i uruchomienie instytucji pocztowej, miejskiej, utworzonej bez niczyjej pomocy finansowej, i otrzymana w d. 23 września 1915 r. od pocztowych władz okupacyjnych, pierwsza korespondencja tegoż dnia znalazła się w rękach adresatów.

Pierwsze locum poczty miejskiej znajdowało się przy ul. Mazowieckiej nr. 7 w oficynie, w tym samym domu, gdzie mieściła się wówczas poczta władz okupacyjnych.

Z początku personel poczty miejskiej składał się z 41 osób i wzrósł w miarę rozwoju tej instytucji do 185 osób, w czem 18 rowerzystów, a przedewszystkiem składał się z prawie wszystkich pozostałych w Warszawie urzędników i listowych b. poczty i telegrafu rosyjskiego, t. j. ze specjalistów.

Oprócz roznoszenia korespondencji i depesz w obrębie Wielkiej Warszawy, poczta miejska wyjmowała korespondencję z umieszczonych przez nią 21 skrzynek pocztowych w komisarjatach milicji. Czynności te spełniali dla pośpiechu rowerzyści.

Nowość dla Warszawy stanowiły t. zw. listy pośpieszne, rozwożone rowerami narówni z depeszami. Pierwotnie listowni odróżniali się przepaskami żółtemi na ramieniu, które z biegiem czasu, jako niepraktyczne, zastąpiono „Warszawskiemi" szaremi z żółtemi wypustkami, numerem z inicjałami „P. M.", oraz syreną.

Od pierwszego dnia istnienia do dnia 19 października 1916 r. do opłacania korespondencji używano znaczków pocztowych (marek) 6-groszowych z wizerunkiem syreny, oraz 10-groszowych z orłem polskim, wykonanych podług projektu art.-mal. Edw. Trojanowskiego.

Do druków używano z początku wspomnianych znaczków 6-groszowych, przekrajanych po przekątnej, które stanowiły wartość 3 groszy, później zaś, dzięki zezwoleniu możliwie obniżyć opłatę gazety, zredukowano taksę do 2 groszy, używając do tego wspomnianych znaczków 10-groszowych, odpowiednio przedrukowanych na 2-groszowe.

Z dniem 20 października 1916 r. wprowadzono stempelki z odpowiedniemi cenami, które do dziś są w użyciu.

W dniu 7 października 1916 r. pocztę miejską przeniesiono do nowego gmachu pocztowego przy pl. Wareckim, zajmując dwie sale od frontu na pierwszem piętrze od ulicy Wareckiej.

Do dnia 30 czerwca r. b. omawiana instytucja doręczyła mieszkańcom Warszawy z górą 11 miljonów pocztówek, listów zwyczajnych i pośpiesznych, depesz i t. p.

Z dniem 1 lipca r. b. poczta miejska przestała być instytucją magistracką i przyłączona została do król.-pol. ministerjum spraw wewnętrznych. Z dniem tym, po prawie 3-letniej

## Ubezpieczenia państwowe.

Przybył do Warszawy p. Józef Sikorski, były kontroler państwowych kas ubezpieczeniowych w Rosji, a ostatnio na Ukrainie i zło-żyj, w ministerjach skarbu, spraw wewnętrznych, oraz zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy, memorjały w sprawie państwowych ubezpieczeń na życie.

P. Sikorski przypomina, że ubezpieczenia takie przy rosyjskich państwowych kasach oszczędności zapoczątkował minister Witte, aby zapobiec wywożeniu miljonów przez obce Towarzystwa ubezpieczeniowe, zwłaszcza francuskie i amerykańskie.

Państwowe ubezpieczenia na życie w Rosji rozwinęły się tak świetnie, że już w roku 1914 w Petersburgu musiano podwoić liczbę urzędników w kasach oszczędności a w r. 1915 i 1916 te właśnie ubezpieczenia dostarczyły państwu funduszów na wojnę, gdy się pożyczki wewnętrzne nie udawały.

Ruchy bolszewickie, naturalnie, rozwój ubezpieczeń państwowych powstrzymały...

P. Sikorski zwraca uwagę na potrzebę ubezpieczeń na wypadek kalectwa, choroby, niezdolności do pracy i śmierci ojca i wogóle członka rodziny, t. j. tych rodzajów ubezpieczeń jakiemi dotychczas zajmują się Towarzystwa prywatne.

Tak państwowe kasy oszczędności, jak i państwowe ubezpieczenia na życie w gromadzą w skarbie państwa sumy, z których państwo czerpać może przy zaciąganiu pożyczek...

Jak nasze ministerja przyjmą projekt p. Sikorskiego, przesądzać nie możemy. Tu zaznaczyć tylko możemy, że nie ma on nic wspólnego z państwowemi kasami chorych, które pragnie wprowadzić p. minister, dr. Chodźko.

### Zjazd szkolny.

Wczoraj w gmachu gimnazjum M. hr. Zamoyskiego (dawniej generała Pawła Chrzanowskiego) przy ul. Smolnej rozpoczął się ogólno-krajowy Zjazd delegatów rad opiekuńczych szkół społecznych średnich.

Jest to już Zjazd drugi.

Celem pierwszego, odbytego w maju, było obmyślenie środków zabezpieczenia bytu szkół społecznych, których istnienie było zawsze trudne, wobec braku środków, obecnie zaś tem trudniejsze, wobec współzawodnictwa, jakie wytworzą szkoły państwowe, zasobne w środki finansowe, środki naukowe pomocnicze i najlepszy personel nauczycielski, na jaki kraj zdobyć się obecnie może.

Na pierwszym Zjeździe uchwalono utworzyć Związek szkół społecznych średnich, mający na celu właśnie obmyślenie środków finansowych, któreby mogły zapewnić byt i rozwój szkół społecznych.

Komitet organizacyjny, pod przewodnictwem mecenasa Piechowskiego opracował ustawę Związku rad opiekuńczych szkół społecznych średnich.

Przyjęcie tego statutu, oraz organizacja Związku jest właśnie głównym celem zjazdu dzisiejszego, którego porządek dzienny zapowiada nadto referat dyrektora Kujawskiego „O najbliższych zadaniach Związku", „Sprawozdanie z dotychczasowej działalności" (ref. p. Piechowskiego), oraz sprawę wynagrodzenia nauczycieli.

Otwarcie Zjazdu zapowiedziano na godz. 10 m. 30 rano, — lecz dopiero o tej godzinie zaczęli schodzić się delegaci. Do godz. 11 m. 15 przybyli delegaci z pośród 80 szkół: z Bełchatowa, Ciechanowa, Grójca, Kutna, Lublina (dwóch), Łodzi (czterech), Łowicza, Miechowa, Mińska-Mazowieckiego, Płońska, Radomia (dwóch), Sosnowca, Tomaszowa Rawskiego, Wielunia, Zawiercia, Zduńskiej Woli, Skierniewic, Płocka, Sandomierza, Lipna, Warszawy,

Zjazd zagaił p. Piechowski.

Na przewodniczącego zaproszono p. Edwarda Zienkowskiego z Warszawy.

Ministerjum oświecenia reprezentuje szef sekcji, p. Łopuszański.

### O dzwony stalowe.

„Wiadomości dla duchowieństwa", wychodzące w Poznańskiem, ostrzegają przed sprawianiem dzwonów stalowych, zaofiarowywanych przez różne firmy po cenach o połowę niższych od cen dzwonów spiżowych. Stalowe bowiem dzwony po pewnym czasie rdzewieją, brzmią jak ganki, a głosem ich zasięg na 500 metrów, łatwo też pękają.

Należy więc wstrzymać się z zakupywaniem dzwonów do czasu wygodniejszego rynku na bronz.

### Skutki burzy.

Onegdajsza burza wyrządziła w okolicach Warszawy mnóstwo szkód.

Jak nam donoszą, zwłaszcza w okolicach Otwocka i Świdra, w nocy z soboty na niedzielę powstały liczne pożary od uderzeń piorunów. Ofiarą padły zagrody włościańskie.

# ŁÓDŹ.

—?—

## Mówią, że...

...Zarządzający przytułkiem dla żebraków, przeciwko któremu toczyło się dochodzenie o bicie i znęcanie się nad nieszczęśliwymi pensjonarzami, został przeniesiony na stanowisko zarządzającego miejskim warsztatem szewckim. Magistrat, jak widać, dba o to, by pracę ludzką użytkować zgodnie z powołaniem i zdolnościami pracującego. Dlatego też pewnie i pracownika, mającego skłonności do bicia, umieścił blisko pocięgla.

---

...Kiepski koncertant powinien wykonywać zawsze parzystą ilość utworów jednego autora, bo jeżeli po pierwszym twórca przewróci się w grobie na drugi bok, to po następnym znów przyjmie poprzednią swą pozycję.

---

## Kronika łódzka.

—?—

### Z komitetu „Wieś dla dzieci".

Z kolonji letnich dla młodzieży szkół średnich komitetu „Wieś dla dzieci", w dniu wczorajszym powróciła partja dziewcząt (40), ze schroniska w Kościelnej Wsi pod Kaliszem.

**Dziś**, pociągiem południowym, powraca **również** 10 dziewcząt z Sulisławic w **kaliskiem**.

### Obiady dla dziatwy szkolnej.

**Ruchoma** kuchnia międzyzwiązkowej **komisji, która** zaopatruje w strawę dzieci **szkolne** kilku szkół miejskich początkowych, **z** początkiem nowego roku szkolnego **znów będzie** rozwozić obiady do **tych samych szkół**. Ostatnio kuchnia dowoziła obiady do półkolonji.

### Polska 4-klasowa miejska szkoła.

Do egzaminów w polskiej 4-klasowej miejskiej szkole zgłosiło się 150 kandydatów. Projektuje się otwarcie jednego lub dwóch nowych oddziałów, tak, że szkoła będzie posiadała ich ogółem 7 lub 8.

### Wybory do gminy żydowskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacji wyborczej do gminy żydowskiej kierownik biura p. Szwarcman przedstawił opracowany projekt akcji wyborczej do władz zarządu gminnego. Projekt ten delegacja zatwierdziła i uchwaliła przedstawić go władzy nadzorczej do dalszej decyzji. Według projektu tego, wybory podzielić należy właściwie na 2 stadja, a mianowicie: I—pracę przygotowawczą, która obejmuje sporządzenie listy tymczasowej i listy ostatecznej z podziałem na 2 kurje, oraz II — same wybory. W związku z tem postanowiono zwrócić się do władzy nadzorczej o wyjaśnienie kilku ważnych kwestji, a mianowicie: z ilu członków składać się będzie zebranie reprezentantów, oraz rada zarządzająca, jak postąpić z zalegającymi w opłacie składek, kiedy przyjmować deklaracje od tych, którzy pragną płacić 1 markę, oraz inne kwestje, mające znaczenie zasadnicze. Zatwierdzony również został sposób rejestracji kontrybuentów, które to czynności już się rozpoczęły i trwać będą około 2 miesięcy.

### Ze szkół.

Na mocy decyzji ministerjum W. R. i O.P., 7-klasowa szkoła żeńska St. Rajskiej z początkiem roku szkolnego przemianowaną zostaje na 8-klasowe gimnazjum filologiczne. **Na kierownika uczelni tej** powołano **p. S. Tymowskiego.**

### Śmiertelne przejechanie.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Czerwonej tramwaj elektryczny najechał wczoraj o godzinie 9 rano na przechodzącego tamtędy 40-letniego Kwiatkowskiego. Koła wozu tramwajowego tak nieszczęśliwie przygniotły Kwiatkowskiego, iż ten niezwłocznie skonał. Zwłoki jego odwiezione zostały do prosektorjum.

---

## Z Sali Koncertowej.

### Koncert Dygasa.

Mimo przytyki osób złośliwych, które o muzykalności Łodzi wyrażają się dwuznacznie, publiczność składała niejednokrotnie dowody, że przynajmniej na śpiewie zna się trochę więcej. Koncert znakomitego tenorzysty opery warszawskiej, Ignacego Dygasa, pomimo zbyt wczesnej pory jeszcze nie rozpoczętego właściwego sezonu koncertowego, ściągnął bardzo liczną publiczność, która po odśpiewaniu słynnej arji z „Żydówki" (Rachelo, kiedy pan...) darzyła artystę długo niemilknącym oklaskiem. Głos p. Dygasa dźwięczny, rozległy, donośny, przejmujący—słowem bohaterski, pomimo giętkości i doskonałego wyszkolenia, nie nadaje się do tego rodzaju liryki, którą cały program był wypełniony. Że p. Dygas jest mistrzem plastyki w śpiewie i potrafi wywołać wrażenie wyrazem śpiewu—o tem wiedzieliśmy oddawna, a jeżeli nie czarował nas tym razem rzeźbą frazesu muzycznego i zmianą głosowej barwy, przypisać należy chwilowej niedyspozycji, na którą piewcy są narażeni przy każdej zmianie pogody. W dodatku na program złożyły się utwory drobne, przeważnie banalne, nie zmuszając słuchacza do głębszego uczestnictwa.

Naturalnie nie obeszło się bez „bisów", w żądaniu których słuchacze utracili nietylko poczucie miary, ale i taktu. Głośne dyktowanie artyście, co ma śpiewać, jest praktykowane wyłącznie u nas, a w żadnem innem kulturalnem mieście.

Program był przepleciony solową grą na fortepianie p. Stanisława Zmigrydera, który ponadto towarzyszył do śpiewu. Indywidualność p. Zmigrydera obejmuje dość szczupłe ramy, to prawda, a widocznie zaznaczająca się predylekcja do pewnych efektów wyrazu i światłocienia tłumaczy się brakiem środków technicznych, które artysta do osiągnięcia swych celów nagina.

Gdybyśmy się mieli pogodzić te zjawiskiem subjektywizmu skrajnego, który w każdej ze sztuk piękniejszych istnieje, to p. Zmigryder subjektywizm swych odczuć posuwa tak daleko, że wykonywane przezeń utwory zmieniają nietylko swoją fizjonomję, ale i charakter. „Jest jeden idealny język wyższy po nad wszystkie narzecza ludzkie i po nad style różnych kultur—tym językiem jest muzyka. Istnieje ona nie dla porozumienia się umysłów, ale dla tłumaczenia stanów psychicznych, nie dla wyrażenia pojęć, ale dla określenia nastrojów" — powiada Nietsche. Ażeby odkryć nieśmiertelne piękno, zaklęte w utworach Schumanna i Chopina, trzeba przedewszystkiem móc wygrać to, co jest w nutach. To co dekadenci mianowali „meta—słowem", „nagą duszą" lub „bezpośredniością wrażeń" pozostanie zawsze zasadą creda artystycznego, bez względu na przemijające etykiety w rodzaju nieudolnych eksperymentów pianistycznych p. Zmigrydera.

Tak pojęty Nokturn Fis-dur Chopina lub środkowa część Arabeski Schumanna musi razić przeciętną nawet muzykalnością obdarzone ucho. Stosunkowo najlepszy był Mazurek i to z pewnemi zastrzeżeniami.

**Onegdajszy koncert był pierwszym** z cyklu, urządzanych staraniem Polskiej Agencji Teatralno-koncertowej w Warszawie.

**F. Hal.**

# ZGIERZ.

—:—

### Z Rady Miejskiej.

Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się w obecności 10 radnych, burmistrza Gerlicza i ławnika Zerndta. Przewodniczył prezes Rady inżynier Słaboszewicz.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia, który przyjęto bez zmiany, radny Bińkowski zgłosił następujący protest: „Stwierdzam, że postępek magistratu w sprawie wyborów do komisji przedwstępnych szacunkowych, jest policzkiem wymierzonym Radzie Miejskiej, wobec czego, ja, przedstawiciel klasy robotniczej, zakładam kategoryczny protest przeciwko samowoli magistratu".

**Przedstawione** przez magistrat sprawozdania kasowe za rok 1916/17 i 1917/18 przekazano komisji budżetowej, w celu sprawdzenia i wyłonienia odpowiednich wniosków.

W dalszym ciągu obrad Rada Miejska przyjęła jednogłośnie następujące nowe **kredyty: a)** w sumie 1,000 mk. na oczyszczenie koryta rzeki Bzury; b) 300 mk. na zapomogę dla nauczycieli, wyjeżdżających na kursa pedagogiczne do Warszawy; c) 2,000 mk. na reperacje w szkołach miejskich.

**Kredyt** na zakup szabel dla policjantów miejskich oraz podwyższenie o 200 mk. rozdziału V, tytułu III, punkt 8 wywołały ożywioną dyskusję w rezultacie której zostały one odrzucone.

Do delegacji zdrowotności powołano radnych: Morgensterna, Bredsznajdra i Bińkowskiego, oraz z ramienia obywateli lekarza miejskiego dr. Nowickiego.

Następnie przewodniczący podał do wiadomości projekt magistratu, co do unormowania płac za lekcje religji w szkołach miejskich: Magistrat postanowił wypłacać za lekcje religji w szkołach chrześcijańskich mk. 130 rocznie za godzinę wykładową, w szkołach zaś żydowskich mk. 90.

Projekt magistratu wywołał ożywioną dyskusję, w rezultacie której przyjęto go 8 głosami przeciwko dwum.

Co do interpelacji radnego Morgensterna w sprawie odmowy przez magistrat zasiłku dla Tow. opieki nad żydowskiemi niemowlętami „Kropla Mleka" Rada Miejska przyjęła oświadczenie burmistrza, że: „magistrat uchwalił odpowiednie subsydjum dla towarz. tego z chwilą, uruchomienia go. Jeżeli zaś otwarcie żyd. „Kropla Mleka" poprzedzi uruchomienie zainicjowanej w Zgierzu stacji opieki nad niemowlętami, przypadające subsydjum będzie przekazane stacji".

Przedstawiony przez magistrat statut o brukach miejskich przyjęto po uzupełnieniu § 1 końcowym ustępem: „przy zakładaniu chodników, polecić właścicielom zadrzewić je, po uwzględnieniu warunków".

Wobec tego, że wolnych wniosków nie zgłoszono, przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 9 wiecz.

——o——

# KOMUNIKATY URZĘDOWE.

—:—

## Komunikat niemiecki.

**Berlin.** (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 26 sierpnia:

### Zachodni teren walk.

#### Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta i v. Boehna.

Walki na przedpolach pod Bailleul i na północy od Scarpe. Na zachodzie od Croisilles nieprzyjacielskie ataki załamały się w naszym ogniu. Wicefeldwebel Goebel ze swym oddziałem karabinów maszynowych zniszczył 4 tanki, podoficer Henc lekkimi miotaczami min 3 tanki.

Z obydwu stron Bapaume nieprzyjaciel kontynuował swe natarcia pomiędzy St. Leger i Martin—Puich. Piechota i tanki miały tu dokonać przełamanie frontu. Tam, gdzie nieprzyjaciel przez kontratak i ogień został odrzucony, świeże siły ponownie podejmowały natarcie. Naogół ataki jego nie udały się. Przebieg bitwy był mniej więcej następujący: nieprzyjaciel wtargnął do naszej linji, leżącej na zachodzie od Morry i na zachodzie od Bapaume-Martin-Puich. Na północy od Bapaume zatrzymały nieprzyjaciela miejscowe wojska, znajdujące się w pogotowiu i rezerwy na wschodniej stronie od Fory Favreuil i na zachód od Bapaume. Dalsze natarcia załamały się przed temi linjami. Na południowym zachodzie od Bapaume nieprzyjaciel nacierał pomiędzy Thilloy i Martin Puich, pod Guendeqcourt i Flert. Pruskie pułki rezerwy i piechota marynarki—odrzuciły go w silnym przeciwataku na linję Thilloy-Martin-Puich. Obie miejscowości zostały z powrotem odebrane. Liczne tanki leżą rozbite przed i za naszemi linjami. W kierunku linji naszej odsuniętej od Ancre, aż do Bazentin-le Petit-Carnoy-Susanne nieprzyjaciel usiłował się zbliżyć po południu. Silniejsze natarcia, które nastąpiły pod wieczór pomiędzy Carnoy i Somme, zostały odparte.

Na południu od Sommy usadowił się nieprzyjaciel po kilkakrotnych atakach w Cappy-Fontaine. Po obydwu stronach drogi rzymskiej odparliśmy atak jego. Między rz. Somme i Oise nie było znaczniejszej działalności bojowej.

Na południu od Ailette pruska gwardja atakowała nieprzyjaciela na zachodzie Crecy au Mont, zdobyła wzgórze na południowym zachodzie Pont St. Mard i odrzuciła, wspólnie z niemieckimi strzelcami, silne natarcia czarnych i białych francuzów. Około 400 jeńców dostało się do rąk naszych. Także i na północy Aisne załamały się pod wieczór silne ataki nieprzyjacielskie.

#### Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Częściowe potyczki nad rzeką Vesle.

*Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.*

(wieczorny).

**Berlin.** (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 26 sierpnia wieczorem:

Rozszerzenie ataków angielskich aż na północ od rzeki Scarpe. — Z obydwu stron Bapaume i na północy od rz. Somme gwałtowne walki. Natarcia nieprzyjacielskie naogół rozchwiały się, częściowo toczą się jeszcze kontrataki. Longueval i Montaubon przejściowo stracono i znów odzyskano.

Między Somme i Oise lokalne walki.

Na północy od rzeki Ancre spokojny dzień. Częściowe walki na północy od rzeki Aisne.

## Komunikat austrjacki.

Wiedeń, 26 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

### Włoski teren walk.

Na terenie Asolone zwycięskie walki przedpolowe.

W nocy na 25-go sierpnia nasi lotnicy, ścigając nieprzyjacielską eskadrę, zaatakowali pole lotnicze pod Padwą i przyczynili znaczne straty.

### Albanja.

Kontrofenzywa generała-pułkownika v. Pflanzer-Baltina doprowadziła wczoraj do zdobycia Fieri i Beratu. Przytem znajdują się znowu w naszych rękach te miejscowości, których zajęcie przed sześciu tygodniami witali włosi, jako decydujący zwrot w sprawie Adrji.

Fieri padło po krwawej walce na ulicach i w domach. Podjęto pościg za cofającym się nieprzyjacielem.

Do Beratu wdarły się nasze wojska, dorosłe do wszystkich trudów operacji wojennych, wczoraj rano. Zaraz potem odrzucono nieprzyjaciela z panujących nad miastem wzgórz Spirazi i Sinza.

Nad górnym Devoli rozbudowaliśmy nasze zwycięstwa.

Straty włochów w ludziach i materjale wojennym są bardzo wysokie.

Szef sztabu generalnego.

## Na neutralnym terenie.

Amsterdam, 26 sierpnia.

Przy Neuwoiet w holenderskiej Flandrji wylądował w sobotę aeroplan angielski. Załogę jego, składającą się z dwuch oficerów, internowano.

## Komunikat rosyjski.

Moskwa, 26 sierpnia.

Pet. Ag. Tel. donosi:

We wszystkich punktach frontu wschodniego rozwijają się walki z wielkiem powodzeniem dla nas. Uporczywie walczono o posiadanie linji, opanowujących koleje, poczem nieprzyjaciel cofnął się na całej linji. Atak kozaków, posuwających się znacznemi siłami z Nowosenska, odparto wśród krwawych strat.

Nieprzyjaciel został zmuszony do ucieczki, przyczem zostawił na polach bitwy przeszło 400 zabitych i wiele materjału wojennego, między innymi liczne karabiny maszynowe.

Czecho-słowacy zostali pobici pod Nikołajewskiem. Miasto znajduje się w naszych rękach. Cały nieprzyjacielski materjał wojenny został zdobyty: armaty, karabiny maszynowe i niezliczoną ilość pocisków.

W kierunku na Syzrań posunęliśmy się, walcząc, naprzód. Zajęliśmy miasto Nowo-Spaskaja. W obrębie Kazania nasz ogień artyleryjski spędził nieprzyjaciela z Czerwonej Góry, którą zajęliśmy. Zdobyte na tej górze armaty nieprzyjacielskie zostały przez nas natychmiast zastosowane przeciwko wrogom. Stanowisko, będące kluczem miasta, znajduje się wobec tego w naszych rękach.

W pobliżu Ekaterynburga zajęliśmy stanowiska, które nam umożliwiają kontynuowanie zwycięskiego pochodu na to miasto.

## Nowa zbrodnia w Warszawie.

Warszawa, 26 sierpnia.

Warszawa nie ochłonęła jeszcze po strasznem morderstwie, dokonanem przez Jaworskiego na matce i trzech siostrach, gdy oto wczoraj znów rozniosła się wieść o nowej potwornej zbrodni.

62-letnia kapitalistka, Paulina Wojtasiewiczowa, zamieszkała przy ul. Wilczej № 32, została przez zbrodniczą rękę

nduszona i obrabowana. W celu ukrycia śladów sprawca morderstwa podpalił mieszkanie. Wezwano straż ogniową, która zdołała pożar stłumić w zarodku, dzięki czemu udało się ustalić dokonanie przestępstwa.

## Przyjęcie prawa wojskowego w Ameryce.

Waszyngton, 26 sierpnia.

Izba deputowanych przyjęła prawo wojskowe w redakcji, zaproponowanej przez departament wojny. Jedynie dwaj socjaliści głosowali przeciwko projektowi.

—:—

## Nota rządu polskiego.

W „Berliner Tageblacie“ z dnia 25 b. m. czytamy, co następuje:

Dyrektor polskiego departamentu politycznego, ks. Radziwiłł, oświadczył w Wiedniu przedstawicielom prasy, po konferencjach swych z cesarzem Karolem i hr. Burianem, że zanim będzie można mówić o wyborze króla, należy najpierw rozwiązać cały szereg i innych spraw ważnych. W końcu kwietnia rząd polski wysłał do Berlina i Wiednia notę, zawierającą warunki Polski, uważane za nieodzowne dla pomyślnego stanu kraju. Warunki te nie uległy zmianie od tego czasu. Poniżej podajemy tekst dokumentu, nie ogłoszonego jeszcze na łamach prasy:

Nota królewskiego rządu polskiego do do rządów mocarstw centralnych:

„Nowoutworzony polski rząd państwowy pozwala sobie, powołując się na rokowania, poprzedzające utworzenie gabinetu i prowadzona przez niżej podpisanego w Berlinie i Wiedniu, podać do łaskawej wiadomości waszej ekscelencji, że uważałby za bardzo pożądane, gdyby był w możności przystąpić już teraz do układów w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia spraw politycznych, wojskowych i ekonomicznych.

Rychłe rozpoczęcie tych układów wydaje się nam i z tego względu potrzebne, że pogłoski, które ostatniemi czasy wyłoniły się ponownie i z wielką uporczywością o rzekomo zamierzonych regulacjach granicy, zaniepokoiły w najwyższym stopniu opinję publiczną kraju i że rząd polski, ze względów zupełnie od niego niezależnych, nie był w możności dotychczas nic osiągnąć, co mogłoby być uważane za ugruntowanie nowoutworzonego przez wspaniałomyślny akt obu monarchów sprzymierzonych organizmu państwowego. Ten godny pożałowania stan rzeczy nie może pozostać bez wpływu na stanowisko Rady stanu, która ma się wkrótce zebrać, względem rządu.

Rząd polski nie chce oczywiście przesądzać sprawy, która, przy mających być wziętemi pod rozwagę i dotychczas uwzględnianemi rozwiązaniami sprawy polskiej, tworzyć będzie wynik rokowań, mających się odbyć w czasie najbliższym pomiędzy obu mocarstwami cesarskiemi.

Pozwala sobie jednak zauważyć, że mógłby uznawać tylko takie rozwiązanie za odpowiadające interesom obustronnym, które zapewniłoby państwu polskiemu, pod warunkiem przymierza z mocarstwami centralnemi, oraz konwencji wojskowej, niepodległość, całość dotychczasowego terytorjum Polski kongresowej; regulację granicy z Ukrainą, odpowiednią koniecznościom strategicznym; kompensaty terytorjalne w etnograficznie polskich okręgach na wschód od linji Narew—Bóbr—Niemen, za utratę czterech powiatów północnych guberni suwalskiej; wreszcie rozwój ekonomiczny przez zawarcie układu handlowego, zapewniającego także dostęp do morza (wolna żegluga na Wiśle).

„Rząd polski pozwala sobie wyrazić przeświadczenie, że w ten sposób oparte o mocarstwa centralne i zaspokojone w najżywotniejszych interesach państwo polskie tworzyłoby trwałe najlepszą ochronę Europy środkowej przeciwko wschodowi i uczyniłoby najzupełniej zbytecznemi tak zwane regulacje granic pod względem politycznym i wojskowym“.

Warszawa, d. 29 kwietnia 1918 r.

Prezes ministrów

Steczkowski.

Jak się zdaje—dodaje „Berliner Tageblatt“—mocarstwa centralne skłonne są do zadosyćuczynienia tym życzeniom polaków, choć kierownicze koła niemieckie nie sądzą, aby musiały się wyrzekać pewnej regulacji polskiej granicy zachodniej.

## Giełda warszawska.

26 sierpnia

Waluta rosyjska w zniżkowaniu i zniżkowo. Papiery procentowe bez zmiany.

| Papiery procentowe. | TRANSAKCJE | | |
|---|---|---|---|
| 6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915 . . . . | 178.— | 178.— | — |
| 5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916 . . . . | | | |
| Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc. . . . . . . . . | 183½ | 183¾ | |
| Listy zast. Ziemsk. 4 proc. . | 153.— | — | — |
| Listy zast. m. Warszawy 5 proc. . . . . . . . . . | 167¾ | 168.— | — |
| Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc. . . . . . . | 151.— | — | — |
| Renta . . . . . . . . . . | | | |
| Serje ros. . . . . . . . . . | | | |
| proc. Listy m. Łodzi . | | | |
| 5½ proc. Listy m. Łodzi | — | | |

Ruble za 500 od 120¼ do 125, sotki 135. Korony 54.40.

## Ogłoszenia drobne.

**A. A. A. A. Méble** nowe i używane oraz łóżka, materaca najlepiej i najtaniej knpić można u Władysława Romiszowskiego, ul. Piotrkowska № 116, I p., front. 7324—10

**Akuszerka** Nowakowska przeprowadziła się na Dzielną 34, przyjmuje od 9—12 i 3—6. 7062—15

**Abiturjentka** 7-io kl. Gimn. oraz polskich kursów pedagogicznych, z wieloletnią praktyką, poszukuje lekcji lub korepetycji. Za dobre postępy ręczy. Oferty sub. „Abiturjentka" do admin. „Godziny" 7044—4

**Baczność!** Ubrania z materjału „Lwia—Skóra", można nosić 5 lat. Spodnie w różnych gatunkach tanio. Piotrkowska № 145, m. 34. 7065—3

**Chłopaka** do posługi poszukuje księgarnia L. Fiszera, Piotrkowska 47. 7327—1

**Cegieł** kilkanaście tysięcy nowych do sprzedania. — Wiadomość: Główna 42, Szałdajewski. 6997—3

**Dom** z ogrodem morgowym przy lesie, dojazd kolejką podjazdową. Wiadomość: Spółka Komandytowa, Piotrkowska 259 od 2 do 7 w. 7171—3

**Do** sprzedania ubranie tużurkowe i skórzana walizka, ul. Długa 65 m. 16. 7233—3

**Drogista** z cztero-letnią praktyką apteczną, poszukuje posady. Oferty do admin. „Godziny" sub „J. K." 7264—2

**Do** wydzierżawienia 40 morgów dobrej ziemi z ogrodem owocowym, stawem do hodowania ryb. Bliższych informacji udziela rządca domu, Piotrkowska № 197. 7312—3

**Detaliczna** sprzedaż towarów manufakturowych. Piotrkowska 130, M. Weinberg. 7358—3

**Do** sprzedania 5 morg. dobrej ziemi wraz z zabudowaniem gospodarskiem, blisko Łodzi. — Wiadomość w spółce Komandytowej, ul. Piotrkowska № 259. 7338—1

**Elektromonter** poszukuje posady. Oferty do admin. „Godziny" sub „A. I."

**Futro** czarne oposy, palto na watolinie nie zniszczone, męskie, dywan duży, perski „smirneński" do sprzedania. — Widzewska 101—5. 7331—1

**Kilkanaście** warsztatów tkackich, mechanicznych, 52-calowych, z maszynkami, po Mk. 600.— zaraz do sprzedania. — Łask, oferty pod lit. „Tkalnia", niniejsz. pisma. 6392—3

**Książki** szkolne, dzieła klasyczne, polskie, niemieckie i rosyjskie kupuje. Zachodnia 52, m. 10, prawa ofic., I p. 7087—3

**Meble** najtaniej można kupić w stolarni, Orla 23. 6345—15

**Młodzieniec** 21-letni z 4 kl. wykształceniem, poszukuje posady w gospodarstwie ziemskiem. Łaskawe oferty proszę składać w admin. „Godziny" sub „L. B." 7367—3

**Meble** różne sprzedaje szafy, łóżka, kredensy, kasa sklepowa, gramofon, oraz fortepian krótki. Piotrkowska 108, — Przeździecki. 7342—3

**Mebli** zupełna wyprzedaż: kredensy, szafy, łóżka, umywalka, bieliźniarka, biblioteka, otomany, leżanki. Piotrkowska 101, Korczak. 7354—3

**Mieszkanie** składające się z 3 i 4 pokoi z kuchnią (z wygodami) zaraz do wynajęcia. Ceny przystępne. Konstantynowska 68. 7219—3

**Nauczycielki,** nauczycieli, freblanki—wychowawczynie, bony—pielęgniarki, ochroniarki; wykwalifikowanych rządców—agronomów i gospodynie poleca Pierwszorzędne Biuro pedagogiczno-rekomendacyjne, Łódź, Piotrkowska 209. 7159—10

**Nauczycielka** niemieckiego, z dyplomem Kursów Łochwickiej-Skałon i kursów przy Piotrogrodzkim okręgu, poszukuje lekcji w szkole średniej. Adr.: W. Hardt, Wólczańska 96. 7158—3

**Niezwłocznie** do odstąpienia sklep wraz z całkowitem urządzeniem. Wiadomość: Owocarnia, Zielona 11. 7313—1

**Pomocn.** prowizora poszukuje posady na miejscu lub na prowincji. Oferty „M. M." do admin. „Godziny" 7305—3

**Potrzebna** zdolna prasowaczka na koszule i drobiazgi. Długa 71, pralnia. 7307—2

**Poszukuje** się w centrum miasta pokoju z kuchnią, z elektrycznem oświetleniem, ewentualnie może być 2 pokoje, może być parter, od 1-go października lub wcześniej. Łaskawe oferty pod lit. „J. M." do administr. „Godziny" 7347—1

**Poszukuje** się nauczyciela języka polskiego i korespondencji dla 2-ch panów. Oferty w admin. „Godziny" sub „C. Z." 7355—1

**Potrzebne** podręczne do pracowni sukien. Nawrot № 37. 7345—3

**Przybłąkał** się pies czarny, mały, podpalany. Wiadomość: Smordzew, pod Zgierzem, u p. Ruzewskiego. 7333—1

**Pianino** mało używane sprzedam. Staro-Zarzewska nr. 13, m. 10. 7332—5

**Poszukuje** się dzielnego pracownika (sekretarza) z gruntowną znajomością niemieckiego i pisaniem na maszynie, do Biura Gersdorfa, Piotrkowska 84. Zgłoszenia osobiste. 7318—3

**Pokój** umeblowany z oddzielnym wejściem i całodziennym utrzymaniem, do wynajęcia. Benedykta 18 m. 3. 7278—3

**Pokój** frontowy umeblowany z oświetleniem, do wynajęcia. Andrzeja 13, m. 9, od 11 do 5 po poł. 7195—2

**Potrzebna** inteligentna freblanka (izraelitka) do małego kompletu, na przed obiadem. Wiadomość: Dzielna nr. 50, Moszkowicz. 7321—2

**Pokój** z kuchnią do wynajęcia z elektr. oświetleniem. Wiadomość: Zachodnia № 52, w sklepie. 7188—3

**Potrzebny** pracownik z gruntowną znajomością języka polskiego, niemieckiego i pisania na maszynie, do biura próśb w Tuszynie. 7236—3

**Poszukuję** pokoju z kuchnią przedpokoikiem i światłem elektrycznem, w okolicy Cegielnianej, Zawadzkiej, Dzielnej, Mikołajewskiej, Widzewskiej. Oferty sub „Nauczycielka Z. Z." 7261—3

**Poszukuje** się młodej osoby z ładnym charakterem pisma, znającej język niemiecki i gospodarstwo. Oferty sub „T. U." składać do admin. „Godziny" 7328—1

**Parasole** laski, cygarnice, fajki, klamry do włosów, lampki elektryczne kieszonkowe naprawia, krawaty przerabia. Nawrot 20, sklep. 7157—5

**Stancja** dla uczni szkół średnich. Dobra kuchnia, troskliwa opieka, pomoc w naukach. Widzewska nr. 86, m. 7, Zofja Jasieńska. 7336—5

**Stancja** dla uczniów w domu nauczycielskim, lokal hygieniczny, pomoc w nauce, pianino na miejscu, warunki najdogodniejsze. Andrzeja 37, I piętro front, u Walentego Piaskowskiego. 7172—2

**Służąca** rzetelna w miejscu i służąca do gospodarstwa na wieś, potrzebne. Wiadomość: Główna 17, m. 2. 7218—3

**Student** uniwersytetu Leodjum z wieloletnią praktyką nauczycielską poszukuje lekcji. Spec. matematyka i francuski. Adres: Widzewska 40 m. 26. W domu od 9—10 i 4—5. 7260—3

**Sprzedam** warsztat stolarski. Wiadomość: ul. Srednia 71, m. 12. 7229—2

**Skradziono** weksle w Charkowie. Ogłoszono w gaz. „Gołos Juga" w Charkowie. d. 29 czerwca 1918 r. 1) na rb. 400, płatn. 15 grudnia 1914 r. w Warszawie, podp. N. Hepner, zlec. J. L. Safraj, M. S. Herszenber, S-wie i Halberstadt. 2) na 50 rb. pł. 7 września 1914 r. w Łodzi, podp. Sz. Strohweiss, zlec. L. Strohweiss, żyr. B. Słomiański i S-ka, E. Lew. 3) rb. 49.76. pł. 30 listopada st. st. 1914 r., podp. St. Lawkowicz, zlec. M. Frankfurt i S-ka. 4) na 100 rb. podp. Jakob Berdyczewski, pł. 30 października 1914 r. w Łodzi, zlec. H. Herszenberg. Powyższe weksle uważam za nieważne. H. Herszenberg. 7319—1

**Skradziono** paszport, wydany w Łodzi, na imię Jana Paryt. 7362—1

**Stancja** dla uczniów. — Dobre odżywianie. Warunki jaknajprzystępniejsze. Widzewska 104 m. 8. 7272—3

**Z powodu** wyjazdu, zaraz do sprzedania: dębowy jadalny pokój, dywany, chodniki. Piotrkowska 194, m. 1, od 11—3 po poł. 7160—7

**Z powodu** przeprowadzki jest do sprzedania kilka pokoi. Fabr. mebli, Zgierska 74. 7215—6

**Zaginął** pies, syberyjski szpic biały, wabi się „Bizek", odprowadzić proszę za wynagrodzeniem, Brzezińska 36, do gospodarza. 7267—3

**Urządzenie** sklepu kolonialnego do sprzedania w dobrym stanie. Przędzalniana 16a, A. Lange. 7341—2

**Z powodu** wyjazdu okazyjnie do sprzedania dom z ogrodem morgowym, w suchej miejscowości, przy lesie; dojazd kolejką podjazdową. Wiadomość: Wólczańska 159, m. 6, od 1—3. 7343—3

**Zgubiono** przepustkę nocną, na imię Dr. Rosalji Reitler. 7326—1

**Zaginęła** książeczka z kooperatywy, na imię Michała Rapałowskiego, na 6 osób. 7344—1

**Zaginęła** legitymacja chlebowa na imię Eliasza Nasielskiego, na 3 osoby. 7360—1

**Zaginęła** legitymacja chlebowa na imię Celi Śniadowicz, na 2 osby i Heleny Kapottówny, na 3 osoby. 7331—1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Anny Kabulskiej. 7306—1

**Zaginął** paszport wydany z gm. Widzew, na imię Władysława Pluty. 7302—1

**Zaginął** paszport niemiecki na imię Marji Wesołej, wydany w Rokiciu, pow. Łódzki. 7322—1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefy Munt. 7317—1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Joska Lejby Tenenbaum. 7350—1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w gm. Łask, pow. Łaski, na imię Jadwigi Płuciennik. 7335—1

**Zaginął** paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach, na imię Stefana Poczty. 7352—1

**Zaginęła** Gewerberolle za nr. 32781, na imię Jakóba Goldmanna. 6935—1

**Zaginęła** legitymacja chlebowa na imię Abrama Holemana, na 3 osoby. 7155—1

**13** placów, położonych przy szosie Pabjanickiej (niedaleko skrętu do Pabjanic), o powierzchni razem—36,658 kw. łokci do sprzedania razem lub pojedyńczo. Wiadomość: Łódź, Rokicińska 40 m. 2. 7202—3

**A.** łóżka, szafę otomanę, stół krzesła, biurko, tremo, stolik karciany, umywalnie, wyjeżdżając sprzedam tanio. — Główna 9—14. 7275—2

**Tanio!** Różne mieszkania z wszelkiemi wygodami, oraz elektrycznem oświetleniem do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza przy ul. St. Zarzewskiej № 47-49. 6767—10